

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 224

Wydanie

L

Rok 68

Piątek, dn. 30 września 1938

Hitler zaprosił Chamberlaina, Mussoliniego i Daladiera

Mussolini już odleciał — Narady w Rzymie — Rozmowa telefoniczna Mussoliniego z Hitlerem — Mowa Chamberlaina i Daladiera — Różnice planów

L o n d y n. (PAT) Premier Chamberlain oświadczył w parlamencie, iż otrzymał zaproszenie kanclerza Hitlera przybycia dziś do Monachium, dokąd zaproszeni zostali również Mussolini, oraz premier Daladier.

Chamberlain oświadczył dalej, że zaproszenie przyjął i udaje się dziś rano do Monachium.

Zaproszenie Daladiera

P a r y ż. (PAT) Donoszą urzędowo, że premier Daladier uda się jutro rano do Monachium, gdzie spotka się z kanclerzem Hitlerem, Mussolinim i Chamberlainem.

Mussolini pojechał już do Monachium

R z y m. (PAT) Mussolini przyjął zaproszenie Hitlera i opuścił o godz. 18 Rzym w towarzystwie min. Ciano po ciągłym nadzwyczajnym, udając się do Monachium. Na dworcu zegnali go wszyscy ministrowie i liczne tłumy zgromadzone na okolicznych ulicach.

O godzinie 3 w urzędzie kanclerskim

Monachium. (PAT) Ostateczne zarządzenia w sprawie spotkania mężów stanu nie zostały dotychczas wydane. Jest jednak rzeczą prawdopodobną, że odbędzie się ono w urzędzie kanclerskim na Placu Królewskim.

Obrazy rozpoczną się zapewne o godz. 3.

Ożywione narady w Rzymie

R z y m. (PAT) Od rana pomiędzy rządem angielskim i włoskim trwają ożywione rokowania. O godz. 10 przed południem ambasador brytyjski lord Perth udał się do min. Ciano, z którym odbył 15-minutową rozmowę.

Następnie ambasador brytyjski wrócił do ambasady i połączył się telefonicznie z Londynem.

Z kolei ambasador odbył drugą rozmowę z min. Ciano, która trwała pół godziny. O rozmowach tych ogłoszono komunikat, donoszący, że ambasador brytyjski złożył min. Ciano doniesienie, dotyczące możliwości załatwienia konfliktu niemiecko-czeskiego.

List Chamberlaina do Mussoliniego

R z y m. (PAT) Agencja Stefani podaje treść listu, wystosowanego przez sir Neville Chamberlaina do Mussoliniego. W liście tym Chamberlain pisze, że wystosował ostatni apel do kanclerza Hitlera, by zgodził się na załatwienie zagadnienia sudeckiego w drodze rokowań.

Chamberlain zawiadamia Mussoliniego, iż wyraził gotowość udania się osobiście jeszcze raz do Berlina. Następnie wyraża nadzieję, iż Mussolini zechce poinformować kanclerza Niemiec, iż będzie reprezentowany w tych rozmowach oraz prosi go, by starał się skłonić kanclerza Hitlera do przyjęcia propozycji angielskiej.

Po liście tym Mussolini zawiadomił Chamberlaina, że poprze jego propozycje wobec kanclerza Hitlera.

Premier Chamberlain wylatuje rano do Monachium.

Radiowa mowa Daladiera po zaproszeniu Hitlera

P a r y ż. (Tel. wł.) Premier Daladier wygłosił w środę o godz. 19 przez wszystkie radiostacje francuskie przemówienie, w którym podkreślił, że, kiedy zdawało mu się, że wszystko już stracone i poczynił wszystkie możliwe zarządzenia, otrzymał od kanclerza Hitlera zaproszenie do przybycia na wspólną konferencję do Monachium. Takie same zaproszenie otrzy-

mał Mussolini i premier angielski Chamberlain. Wszyscy udadzą się jutro do Monachium.

„Zaproszenie kanclerza Hitlera przyjąłem — mówił premier Daladier — w przededniu decydujących rozstrzygnięć. Wyteżę wszystkie moje wysiłki tak, jak to dotychczas czyniłem, aby w imię naszej idei i stałej gotowości Francji współpracy dla pokoju, by zażegnać ten obecny zatarg. W porozumieniu z moim rządem i z całym narodem francuskim udam się do Monachium.“

Telefoniczna rozmowa Mussoliniego z Hitlerem

R z y m. (PAT) Bezpośrednio po wręczeniu ministrowi Ciano listu Chamberlaina przez ambasadora brytyjskiego w Rzymie, lorda Perth, Mussolini nawiązał bezpośredni kontakt z Hitlerem.

Wiadomość ta potwierdza pogłoskę, że Anglia zwróciła się do rządu włoskiego o udział w mediacjach międzynarodowych, mających na celu usunięcie groźby wojny z powodu zatargu czesko-niemieckiego.

Ze względu na znane stanowisko Mussoliniego, głoszące konieczność in-

tegralnego i nieograniczonego tylko do sprawy sudeckiej rozwiązania zagadnienia czeskosłowackiego, przewidują tu, że akcja dyplomatyczna rządu włoskiego zmierzać będzie do znalezienia takiej formy rozwiązania, która uzgodni trudności proceduralne z koniecznością szybkiego zaspokojenia uprawnień żądań obcych narodowości, zamieszkujących Czechosłowację.

Stanowisku temu da niewątpliwie wyraz Mussolini podczas spotkania w Monachium.

Agencja Havasa donosi, że w ko-



Prezydent republiki czeskosłowackiej Benes z swą żoną Hann

łach politycznych zapewniają, że Mussolini nawiązał telefoniczny kontakt z kanclerzem Hitlerem. Rezultat tej rozmowy nie jest jeszcze znany.

W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, iż Chamberlain prosił rzekomo o zakomunikowanie mu niezwłoczne odpowiedzi niemieckiej, by mógł wykorzystać ją w swym przemówieniu w Izbie Gmin.

Rozmowy u Hitlera

Berlin. (PAT) Kanclerz Hitler przyjął, natychmiast po amb. Francois-Poncet, amb. Hendersona, z którym również odbył dłuższą rozmowę.

P a r y ż. (PAT) Agencja Havasa donosi z Berlina, że ambasador Francji Poncet przedstawił kanclerzowi nowe sugestie rządu francuskiego w sprawie pokojowego uregulowania zatargu niemiecko-czeskosłowackiego. Rozmowa trwała około godziny.

Mowa Chamberlaina w Izbie Gmin

L o n d y n. (Tel. wł.) Oczekiwane z olbrzymim napięciem posiedzenie parlamentu angielskiego odbyło się w środę. Kiedy Chamberlain powstał ze swego miejsca i udał się na trybunę, by wygłosić swe przemówienie na temat sytuacji międzynarodowej i stanowiska W. Brytanii zgotowano mu na wszystkich ławach Izby spontaniczną owację.

„Stoimy obecnie — powiedział m. in. Chamberlain — wobec sytuacji, jakiej nie było od roku 1914.“

„Sytuacja w czerwcu polegała na tym, iż rokowania czesko-sudeckie utknęły na martwym punkcie i powstały obawy, poważnych powikłań.“

„Rząd brytyjski stanął przed trzema alternatywami. Albo powstanie groźba wojny z Niemcami, gdyby zaatakowały one Czechosłowację, albo moglibyśmy pozostać na uboczu, pozwalając na rozwój wypadków, lub wreszcie mogliśmy znaleźć pokojowe rozwiązanie w drodze mediacji Pierwszą alternatywę odrzuciliśmy. Nie mamy traktatowych zobowiązań (oklaski i okrzyki) z Czechosłowacją i zawsze odmawialiśmy wzięcia na siebie takich zobowiązań. Drugą alternatywą też nam nie odpowiadała, dlatego postanowiliśmy zwrócić się ku trzeciej, a mianowicie do dzieła mediacji.“

Wyrażając się z uznaniem o wysiłkach Runcimana, Chamberlain oświadczył, iż ostateczne niepowodzenie Runcimana nie było jego winą. Runciman i jego towarzysze dzięki swym długotrwałym i wyczerpującym wysiłkom na rzecz pokoju pozyskali szacunek i zaufanie obu stron.

W końcu swego przemówienia Chamberlain oświadczył, iż Hitler zaprosił go, by jutro spotkał się z nim w Monachium. Zaproszeni zostali również Mussolini i Daladier.

Po tym oświadczeniu Izba odroczyła swe obrady do poniedziałku.

Nastroje we Francji

Różnica planu londyńskiego i memorandum Hitlera

Paryż. (PAT) Na zasadniczą zmianę nastrojów opinii publicznej we Francji wpłynęła w dużym stopniu sensacyjna wiadomość, że komunikat wydany przez Foreign Office, ogłoszony w poniedziałek wieczorem w Paryżu i oświadczający, że między Francją, Anglią i Sowiecami miało nastąpić porozumienie, iż w razie akcji niemieckiej przeciwko Czechosłowacji Francja natychmiast będzie reagować, a Anglia i Sowieci przyjdą Francji z pomocą — został sfalszowany.

Wiadomość ta wywołała duże poruszenie w kołach opozycji. Członkowie parlamentu po burzliwym zebraniu pod przewodnictwem dep. Marin (prawica) wysłali delegację do ministra Bonnet, stawiając mu trzy pytania:

Pierwsze pytanie dotyczyło kwestii, czy rząd francuski może gwarantować autentyczność komunikatu Foreign Office, twierdzącego, że w razie niesprowokowanej agresji niemieckiej na Czechosłowację, Anglia i Sowieci staną natychmiast u boku Francji.

Na zapytanie o autentyczność tego komunikatu min. Bonnet odpowiedział, że Quai d'Orsay nie otrzymało żadnego potwierdzenia w tej sprawie.

Na drugie pytanie, dotyczące szczegółów współpracy wojskowej W. Brytanii z Francją a w szczególności, czy Anglia zobowiązała się do wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej — minister odmówił odpowiedzi.

Różnica planu londyńskiego i memorandum Hitlera

Trzecie pytanie brzmiało, jakie są istotne i ściśle sprecyzowane różnice planu francusko-brytyjskiego i memorandum niemieckiego oraz czy prawdą jest, że Niemcy w planie doręczonym w Godesbergu sformułowali nowe rewidynkacje terytorialne.

Min. Bonnet odpowiedział na to, że jest to nieścisłe. W rzeczywistości są dwie kategorie obszarów sudeckich.

Pierwsza — to terytoria z niezaprzeczalną większością ludności niemieckiej, które zostały przyznane bezwzględnie Rzeszy. Jedynym punktem spornym jest to, że kanclerz Hitler żąda okupacji przed plebiscytem obszarów spornych, na których plebiscyt

ma się odbyć, a to w celu zabezpieczenia porządku na tych terytoriach i to jest przedmiotem tzw. ultimatum niemieckiego. Z drugiej strony zarówno Praga, jak i propozycje francusko-brytyjskie dopuszczają taką okupację dopiero po plebiscycie.

Poza tym faktem jest — jak stwierdził min. Bonnet — że kanclerz Hitler domaga się plebiscytu w większej ilości okręgów, niż to było przewidziane w Berchtesgaden, akcentuje jednak, aby plebiscyt ten odbył się pod kontrolą międzynarodową.

Oreddie Ojca św. na rzecz pokoju

Citta del Vaticano. (PAT) Ojciec Święty wygłosi w czwartek oreddie na rzecz pokoju o godz. 18.30.

Przemówienie będzie wygłoszone po włosku i będzie miało charakter „Ojcowskiego oreddie pasterskiego”.

Będzie ono nadawane na falach 49 m, 75, 19 i 84. Przemówienie będzie trwało 5 minut, następnie będzie przetłumaczone na różne języki.

Polska a Czechosłowacja

Warszawa. (Tel. wł.) Prasa prorządowa podaje wiadomość, niewątpliwie inspirowaną, dotyczącą noty polskiej, wysłanej do Pragi.

Wedle tych doniesień nota polska zawiera konkretny projekt załatwienia sporu czesko-polskiego. Konkretnym sposobem rozwiązania zatargu jest bezwzględne oddanie rejonu polskiego w Czechosłowacji na rzecz państwa

polskiego. Nie jest jednak określony termin, w którym to oddanie ma nastąpić. Władze polskie miałyby przejąć obiekty na tym terenie. Proponuje się ustanowienie komisji delimitacyjnej polsko-czeskiej oraz podjęcie dwustronnych rokowań w celu załatwienia zagadnień technicznych i administracyjnych. (w)

Odręczne pismo Roosevelta do Mussoliniego

Rzym (PAT) Agencja Stefani donosi, że Mussolini przyjął po południu w obecności min. Ciano ambasadora Stanów Zjednoczonych, który wręczył mu pismo odręczne prezydenta Roosevelta.

W liście tym prezydent Roosevelt odwołuje się do Mussoliniego, by po-

mógł w rozwiązaniu istniejących sporów w drodze rokowań bez uciekania się do wojny.

Mussolini prosił ambasadora, by wyraził prezydentowi Rooseveltowi podziękowanie i uznanie za jego wystąpienie.

Zezwolenie

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo Spraw Wewn. zezwoliła na odznakę komitetu jubileuszowych uroczystości „Sturusi” we Lwowie. (w)

Włókniarze a wybory

Warszawa. (Tel. wł.) Prezes Zawodowego Zw. Włóknarzy Szczerkowski, wiceprezydent Pabianiec, socjalista, na zapytanie, czy włókniarze wezmą udział w wyborach, oświadczył, że związek podporządkuje się uchwałom Centralnej Komisji Związków Zawodowych, pozostających — jak wiadomo — pod wpływami socjalistycznymi. (w)

31 października wolny od nauki

Warszawa. (PAT) Minister w. r. i o. p. pragnąc umożliwić młodzieży jednorazowy dłuższy wypoczynek i ewentualne wyjazdy do rodzin zarządził, by dzień 31 października rb., przebiegający niedzielą i Wszystkich Świętych oraz Dzień Zaduszny, był w roku bieżącym wyjątkowo wolny od nauki szkolnej.

Ukraińcy u premiera Składkowskiego

Warszawa. (PAT) Dnia 27 września premier gen. Składkowski przyjął przedstawicieli Ukraińskiego Nar. Dem. Zjedn. w osobach prezesa Mudrego, członka egzek., inż. Pawlikowskiego i dra Wołoszyna.

Przedstawiciele „Unda” obrazowali obecne położenie ukraińskiej ludności w powiązaniu z sytuacją międzynarodową i przedłożyli dezyderaty w sprawie polityki w odniesieniu do ludności ukraińskiej.

Na konferencji tej poruszono też aktualne sprawy związane z wyborami do ciał ustawodawczych.



Ależ tak! Może Pani spokojnie pić dalej kawę.

Należy tylko dodać do kawy „Karo-Franck”, przyprawę, gdyż jest ona wyprodukowana z korzeni cykorii szlachetnej, czyni kawę zdrowszą i smaczniejszą. Dlatego do każdej kawy, nawet do najlepszej i szczególnie do najlepszej, należy

Karo-Franck
przyprawa w kostkach



Pg 7094 15-38, 112/130

Japonia po stronie Niemiec i Włoch

Tokio (PAT) Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że w związku z mową kanclerza Hitlera, nie ma nic do dodania do oświadczenia, złożonego 14 bm., po mowie kanclerza w Norymberdze.

W sprawie zagadnienia sudeckiego odpowiedzialność spada w wysoki stopniu na machinacje Kominternu, u którego rękach rząd praski jest marionetką. W swych podejrzeniach wysiłkach, mających na celu z bolszewizowanie Europy, Komintern nie zaniedbał niczego, aby utrudnić pokojowe rozwiązanie zagadnienia czeskiego.

Położenie Czechosłowacji, jako bazy kominternowskich knoów, mających na celu z bolszewizowanie Europy dokładnie odpowiada roli Chin w Azji wschodniej. Japonia jest gotowa, zgodnie z duchem paktu antykominternowskiego, połączyć swe siły z Niemcami i Włochami w walce przeciwko czerwonemu knowaniom.

Na pytanie, czy Japonia mogłaby zostać wciągnięta do ewentualnego konfliktu w Europie, przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych za-

znaczył że stanowisko Japonii będzie zależało od dalszego rozwoju sytuacji. W każdym razie również Japonia może odczuć następstwa wojny. Polityka wobec Chin — oświadczył przedstawiciel min. spr. zagr. nie ulegnie zmianie i jest całkowicie niezależna od sytuacji w Europie.

Radioaparaty pod aresztem

Praga. (PAT) Dyrekcja policji w Reichenberg, Gablonz, Komotau, Ausig i w Cieszynie wydały rozporządzenie, nakazujące ludności złożenie w urzędach policyjnych wszystkich radioodbiorników.

Przygotowania wojskowe w Belgii i Holandii

Braksel. (Tel. wł.) W Belgii wydano specjalne zarządzenia wojskowe w związku z wytworzoną sytuacją. Władze poza tym poczyniły również przygotowania do przeprowadzenia u mocnień fortyfikacyjnych oraz zarządziły zabezpieczenie granicy.

Podobne wiadomości nadchodzą z Holandii, gdzie — jak donoszą — również umacnia się w przyspieszonym tempie granice.

Równocześnie PAT donosi z Hagi, że rząd holenderski wniósł projekt ustawy, przewidującej udzielenie rządowi pełnomocnictw w dziedzinie tworzenia zapasów żywności na odrębnych podstawach prawnych na wypadek



Wysłany z Czerniowca do Tel. - Awiw przez Konstancę na statku „Aghios Nicolas” transport byłaby zginął w drodze z głodu i pragnienia. Właściciele ponieśli milionowe straty.

Dwaj dziennikarze litewscy, którzy przed kilku dniami wyjechali do Czechosłowacji jako korespondenci dzienników, powrócili do Litwy, gdyż z powodu zamknięcia granicy polsko - czeskiej i niemiecko - czeskiej nie mogli przedostać się do Czechosłowacji.

Francuski minister oświaty przesunął początek roku szkolnego dla wszystkich szkół we Francji z 3 na 10 października.

Na skutek decyzji Narodowej Federacji Prasy Francuskiej oraz Syndykatu Prasy Paryskiej, wszystkie pisma ukazały się odtąd w objętości 6 stron maksimum. Decyzja ta powzięta została w związku z obecną sytuacją.

Sąd okręgowy w Nowosybirsku skazał na karę śmierci 6 osób, członków „bandy rewolucyjnej”, oskarżonych o działalność sabotażową podczas sprzetu zboża. W poniedziałek rozstrzelano za to samo na mocy wyroku sądowego dwie osoby należące do kolchozu Tatarska.

Komitet do spraw kinematografii przy Sow. narkomie ZSRR zatwierdził dodatkowy program produkcji nowych filmów na rok 1938/39. Filmy te będą miały charakter propagandowy: 6 filmów będzie poświęconych rozbudowie „przejazdu narodów” w Sowieciach, 3 — będą odzwierciedlać ruch stachanowski itd. Plan produkcji filmowej przewiduje również nakręcenie 3 filmów antyfaszystowskich.

Podczas burzy na Morzu Czarnym kilka mniejszych statków handlowych tureckich, zatoneło, powodując śmierć 18 osób.

W odległości 30 km. od Barcelony zderzyły się dwa pociągi. 30 osób zostało zabitych, a ok. 50 jest rannych.

Wczoraj po południu wydarzyła się na Renie pod Koblenca katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć pięciu ludzi. Prom, utrzymujący stałą komunikację między Engers a Kaltenengera, usiłował przejść przed idącym w górę rzeki belgijskim statkiem motorowym „Charlotte” z Antwerpii. Manewr ten nie udał się i nastąpiło zderzenie promu ze statkiem. Prom, na którym znajdowało się siedem osób, w kilka chwil zatonął. Zdołano uratować tylko dwóch ludzi.

Wystawa portów Gdynia i Gdańsk, która się miała odbyć w Budapeszcie od 8—15 października, została odłożona na okres późniejszy.

Rumuński min. spraw zagr. Comnen przyjął kolejno posłów Francji, Anglii, Niemiec, Jugosławii i Czechosłowacji.

Prezydentem miasta Bukaresztu mianowany został gen. Wiktor Dombrowski.

Bról Borys bułgarski w drodze powrotnej z Niemiec przybył na zamek Brdo koło Bledu celem złożenia wizyty księciu-regentowi Pawłowi jugosłowiańskiemu.

W Bukareszcie z powodu przedłużającej się choroby posła angielskiego objął jego funkcje p. Palairret, który przed kilku laty reprezentował Anglię w Rumunii.

Niemiecki dziennik urzędowy ogłasza dekret o pozbawieniu obywatelstwa Rzeszy 116 osób przeważnie pochodzenia żydowskiego. Również rodziny trzech osób utraciły obywatelstwo niemieckie.

W Londynie zmarł w wieku lat 66 Tom Shaw, b. minister pracy w r. 1934 oraz b. minister wojny w drugim gabinecie Labour Party.

Sowiecka Rada Ludowych Komisarzy zatwierdziła skład kolegium komisariatu sprawiedliwości. W skład kolegium oprócz prezesa ludowego komisara Ryczkova, weszli: Znow, Grodko, Dmitrew, Szejder, Gorszenin, Tazew i Ignatow.

W Japonii na mocy rozporządzenia ministra wojny, wydział prasowy ministerstwa wojny został znacznie rozszerzony. Na czele wydziału stoi płk. Kenryo Satoh.

„Dom Modelowy”

Kozłowska - Mikulska
Łódź, Piotrkowska 136, tel. 234-99

poleca
**PALTA, SUKNIE,
KOSTIUMY, FUTRA
oraz ubiory uczniowskie**

Przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. Pracownia na miejscu. Ceny umiarkowane

n 17 292

wojny, bądź też okoliczności nadzwyczajnych.

Niemcy zaprzeczają

Berlin. (PAT) Niemieckie Biuro Informacyjne ogłasza następujący komunikat urzędowy:

Czynnikami kompetentne stwierdzają, iż wiadomość rozpowszechniana w prasie zagranicznej, jakoby Niemcy zażądały wyraźnego rozstrzygnięcia Pragi w sprawie memorandum kanclerza Hitlera do środka godz. 14 — jest zmyślna i nieprawdziwa.

Również fałszywe są związane z tą wiadomością pogłoski, jakoby Niemcy miały przystąpić do mobilizacji.

Docent Dr med. Benedykt Dylewski

POWRÓCIŁ.

Choroby uszu, nosa i gardła. Wady mowy i głosu. Przyjmuje od 4-6 pp. prócz niedziel i świąt. 1-oddz. ul. Bisk. Bandurskiego 12, tel. 222-50. n 18 233

Z NASZEGO STANOWISKA

Od mowy Chamberlaina do konferencji w Monachium

Radiowe przemówienie premiera brytyjskiego Chamberlaina odbiegło bardzo od formy wystąpień kanclerza Hitlera; w treści natomiast, w merytorycznym postawieniu sprawy było ono bardzo stanowcze, silne, a zarazem zręczne.

Na czym polegała ta zręczność? Premier Chamberlain odsunął na bok sprawę terytorialną niemieckich obszarów Czechosłowacji jako przedmiot ewentualnej wojny, natomiast zadeklarował, że należy się przeciwstawić dążeniu jakiegokolwiek narodu do narzucenia światu, i to bezwzględnie, swojej władzy.

Myśl tę przeprowadził Chamberlain w wywodzie, który brzmiał (powtarzamy w streszczeniu):

Zatarg o odnośne ziemie Czechosłowacji nie powinien być przyczyną wojny. Rozumiem doskonale powody, dla których Czechosłowacja nie chce przyjąć żądań, wysuniętych w obecnym (ultymatywnym) niemieckim memorandum. Jednak rząd czeskosłowacki był gotów przyjąć pierwotne warunki niemieckie, które umożliwiłyby zainteresowanej ludności sprawiedliwe i rozsądne załatwienie ich żądań i praw. Rząd czeskosłowacki zgodził się na plan londyński, sformułowany po moim pierwszym pobycie u p. Hitlera. Byłem jednak zdziwiony, zaskoczony i przerażony, że podczas mego drugiego pobytu w Rzeszy zażądano natychmiastowego przyłączenia do niej ziem spornych, obsadzenia ich przez wojska niemieckie bez żadnego przygotowania i zapewnienia bezpieczeństwa ludności nie-niemieckiej i mieszanej. Takie działania i załatwienie uznać muszę za bezprawne.

Jeżeli p. Hitler wątpi, czy rewindykacje niemieckie będą przez rząd czeskosłowacki urzeczywistnione, to stwierdzam, że co do wykonania tych żądań przez wspomniany rząd udzieliłem p. Hitlerowi gwarancji rządu brytyjskiego, a jestem przekonany, że nikt nie wątpi w wartość gwarancji Wielkiej Brytanii. Nie wahałbym się nawet złożyć mojej karty wizytowej w Rzeszy po raz trzeci, gdybym był pewien i mógł sobie wyobrazić, że miałyby to jeszcze jakiś skutek. W chwili obecnej tego nie widzę.

Jestem człowiekiem pokoju. Uważam każdy konflikt wojny za złamanie przysięgi. Ale, jeżeli mam być przekonany, że jakikolwiek naród zdecydowany jest, narzucić światu, i to bezwzględnie, swoją władzę, to uważam, że należy się temu przeciwstawić. Pod takim bowiem panowaniem byłoby ży-

cie ludzi, którzy wierzą w wolność, bez wartości.

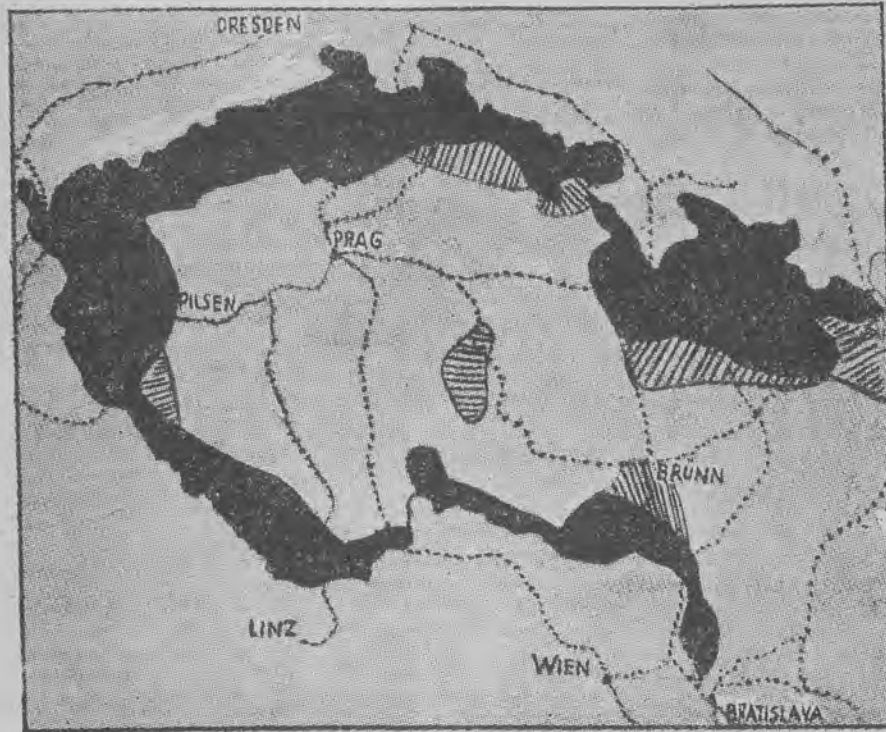
Zarazem premier Chamberlain skierował do społeczeństwa angielskiego apel, by zgłaszało się ochotniczo do szeregów armii i obrony ojczyzny, kładąc liczyć się z tym, że może nastąpić powołanie do marynarki i armii.

Przemówienie premiera Chamberlaina oznacza niewątpliwie pod adresem Rzeszy Niemieckiej ciężkie oskarżenie i pociągnięcie jej z góry do moralnej odpowiedzialności za to, jeżeli

wkroczeniem do Czechosłowacji siłą zbrojną spowoduje wojnę, chociaż wcieleniu żądanych przez Rzeszę ziem niemieckich Czechosłowacji na drodze pokojowej nie stoi nic na przeszkodzie. Wojna ta — według premiera angielskiego — toczyć się będzie nie o takie czy inne postulaty terytorialne, lecz o zasadę, o ideę, by nie wolno było nikomu narzucać światu bezwzględnie swojej władzy.

Niedwuznacznie też Chamberlain zaznaczył, że odrzucenie przez Niemcy

MAPA ŻAŁAŃ HITLERA



Dziennik duński „Politiken” zamieścił reprodukcję mapy żądań Hitlera, pod adresem Czechosłowacji, dołączonej do memorandum niemieckiego. Czarne przestrzenie odpowiadające przestrzeniom czerwonym, wymienionym w memorandum, oznaczają tereny, które w myśl żądań Hitlera mają być do dnia 1 października obsadzone przez wojska niemieckie. Na terenach zakreślonych (w memorandum określone są one jako zielone) miały się odbyć plebiscyty

Narod. Organizacja Kobiet a wybory

Narodowa Organizacja Kobiet wyraziła solidarność ze Stronnictwem Narodowym w sprawie wyborów do izb ustawodawczych.

Szatański pakt

„Kurier Warszawski” uważa za nie-szczęście fakt powstania „frontu ludowego” we Francji:

„Masoneria francuska, godząc się pod hasłem „walki z faszyzmem” na koncepcję „frontu ludowego”, otworzyła drogę dla wpływów bolszewickich i przyłożyła rękę do moralnego osłabienia Francji.

„Wytworzyła atmosferę groźną pod względem społecznym i powstrzymała proces powolnego, ale stałego krzepnięcia wewnętrznej siły moralnej Francji po wstrząsie wielkiej wojny.

„Ten iście szatański pakt zaciążył fatalną siłą na rozwoju wewnętrznych stosunków we Francji. Stał on się jednym z powodów, iż Francja nie stanęła należycie przygotowana w obliczu wypad-

ków rozgrywających się ostatnio w Europie.”

Szatański pakt — jak to nazywa „Kurier Warszawski” — odbija się w swych skutkach na położeniu całej Europy.

„Gotowość bojowa” Żydów

Żydowski „Goniec Wieczorny” we Lwowie podaje następujący telefon z Warszawy:

„Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski wysłał do marszałka Śmigłego-Rydza depeszę, w której melduje p. marszałkowi swoją ochotniczą gotowość bojową, łącząc się z całym narodem w żądaniu stanowczego wystąpienia w obronie prawa i honoru Rzeczypospolitej.”

To samo pismo podaje, że „w synagodze postępowej we Lwowie odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych i poległych za Polskę żołnierzy-Żydów.”

Wiadomości te lwowskie „Słowo Narodowe” zaopatruje następującym komentarzem:

„Jak więc widzimy Żydzi zdążyli nie tylko zgłosić swą „gotowość bojową” ale odprawili już nawet nabożeństwo za poległych...”

gwarancji rządu angielskiego, iż zobowiązania rządu czeskosłowackiego będą wykonane, oznaczałoby obrazę Wielkiej Brytanii.

W ten sposób premier angielski w grze dyplomatycznej z kanclerzem Hitlerem o znaczeniu światowym postawił sprawę w sposób zdecydowany i przygotował dla narodów, wchodzących w skład Wielkiej Brytanii, platformę psychologiczną i polityczną na wypadek wojny.

Był to cel przemówienia radiowego premiera Chamberlaina.

Najnowsze depesze donoszą o tym, że dalszym etapem usiłowań do rozwikłania sytuacji w Europie będzie konferencja w Monachium z udziałem Chamberlaina, premiera Francji Daladiera, dyktatora Włoch Mussoliniego i kanclerza Hitlera. Konferencja ta, poprzedzona mową Chamberlaina, jest wynikiem zabiegów dyplomatycznych Anglii przy pośrednictwie Włoch. Tak ją nasświetlają dotychczasowe informacje, które czytelnik znajdzie w depeszach.

Trudno dziś przewidzieć jaki — wobec nieustępliwego stanowiska Niemiec — będzie rezultat narad w Monachium. Nie można też przewidzieć jaki wyraz znajdą na nich terytorialne żądania Polski wobec Czechosłowacji.

Pamiętać należy, że konkretne propozycje rządu polskiego w tym zakresie znajdują się w ręku Pragi i czekają na odpowiedź.

Dzień jutrzejszy winien przynieść wyjaśnienie tych palących pytań.

Trzej Polacy na Śląsku Opolskim

„Nowiny Opolskie” wydawane w Opolu na Śląsku Opolskim donoszą o następującym wydarzeniu:

„Cztery miesiące temu, w dniu 1 czerwca — członkowie Polskiego Towarzystwa Młodzieży w Gamowie, w pow. raciborskim Antoni i Joachim Jegliczkowie (Śląsk Opolski), zawezwani zostali do wójta miejscowego. W dniu tym jednak nie było ich w domu. Następnego dnia zjawili się w ich zagrodzie żandarmii niemieckiej, którzy samochodem wywieźli ich w niewiadomym kierunku. Dopiero po kilku dniach dowiedzieli się siostry wywiezionych Polaków, że bracia ich zostali osadzeni w obozie koncentracyjnym Buchenwald, koło Weimaru, gdzie przebywają do dnia dzisiejszego.

„W związku z tym informują, że bracia Jegliczkowie swego czasu wezwani zostali przez Urząd Pracy do udania się w głąb Niemiec, czego jednak nie uczynili ze względu na to, że ich sprawa spadkowa nie została jeszcze uregulowana.

„Stwierdzono w Gamowie niezbiecie, że bracia Jegliczkowie pracowali już od wczesniej wiosny, co było zanotowane w książeczce robotniczej. U szwagra przebywali tylko wtedy, gdy miał dla nich pracę. O ile byli zamieszani w jakiegokolwiek bójki, to tylko wtedy, gdy ich brutalnie zaczepiano za otwarte przyznawanie się do polskości.

„Do tej pory wszelkie starania o wydobycia Jegliczków z obozu koncentracyjnego nie odniosły żadnego rezultatu.

„Poza tym informują, że został również osadzony w obozie koncentracyjnym w Buchenwald członek Związku Polaków w Niemczech, Teodor Rduch z Dobrodzienia.”

Źródła niemieckie informacjom tym nie zaprzeczają.

Przed procesem Lewickiej

Warszawa. (Tel. wł.) Lubelski Sąd Apelacyjny wyznaczył na 17 listopada rozpatrzenie procesu komunistycznego córki b. kuratora okręgu szkolnego w Lublinie Lewickiej i 23 towarzyszy. (w)

Z satyry politycznej

Komunikat meteorologiczno-polityczny

Strasznie duszne jest powietrze ciśnienie się wzmacnia. Na dziejowym barometrze strzałka — na huragan.

Mocno grzmi z zachodniej strony, a wschód mgła zasłala... Horyzont wciąż zachmurzony i widzialność mala...

„Goniec Warsz.”

TROPIKA mydło toaletowe wyróżnia się subtelnym i odświeżającym zapachem Henryk Zak Poznań

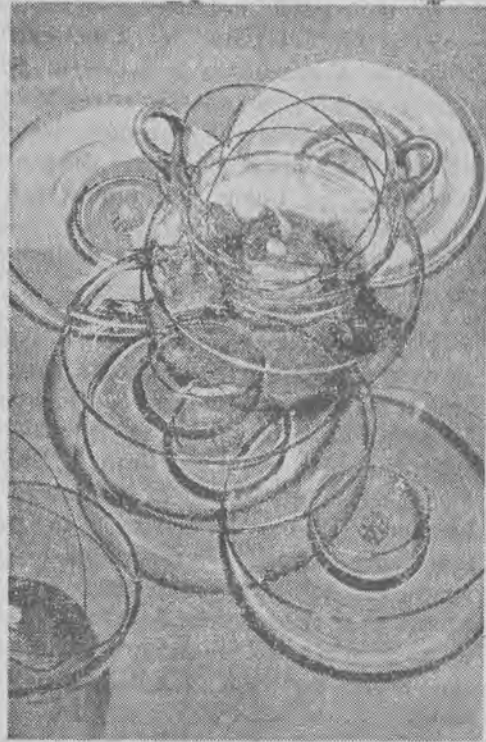
Pg 6940-Z. 1503/7

CI, NA KTÓRYCH ZWRÓCONE SĄ OCZY CAŁEGO ŚWIATA



Sprawa zatargu niemiecko-czeskosłowackiego komplikuje się z godziny na godzinę. Najbliższe chwile mogą przynieść ważne decyzje. Oczy całego świata zwrócone są na kierowników zagranicznych państw i polityków, wypowiadających się w sprawie konfliktu. Na zdjęciu od lewej: premier Anglii — Neville Chamberlain, prezydent Czechosłowacji — Benes, premier Francji — Daladier, Benito Mussolini, Stalin, kanclerz Hitler, regent Horthy, prezydent Roosevelt

Następstwa gospodarcze odłączenia Sudetów



Z lewej próbki wysoko rozwiniętego przemysłu ceramicznego z okręgu sudeckiego, z prawej wnętrza potężnych zakładów hutniczych w Trzyńcu na Śląsku Zaolzańskim

W chwili, gdy odłączenie od Republiki Czechosłowackiej obszarów, zamieszkałych w większości przez Niemców, jest już postanowione i — pokojowo czy drogą wojny — będzie dokonane, warto zastanowić się, jakie następstwa to odłączenie kraju sudeckiego pociągnie dla życia gospodarczego Czechosłowacji. Ponieważ Praga również zgodziła się zasadniczo na uwzględnienie pretensyj terytorialnych polskich, przeto, nie przesądzając jeszcze ostatecznych wyników w zakresie ustępstw czeskich, za podstawę rozważań naszych bierzemy taki stan rzeczy, który by dawał zadośćuczynienie żądaniom zarówno niemieckim, jak polskim.

W 1930 r. Czechosłowacja liczyła 14.729.536 mieszkańców. Według statystyki zawodowej z tego roku 5.101.614 osób zajętych było pracą w rolnictwie, leśnictwie i rybołówstwie, a 5.146.937 w przemyśle. Znaczna większość przemysłu ześrodkowana jest na peryferiach państwa. Dotyczy to zarówno kraju sudeckiego, jak Śląska. Z osób pracujących w przemyśle i rzemiośle 46 pct przypada na Niemców, a ogólnie można przyjąć, że przeszło połowa produkcji przemysłowej Czechosłowacji znajduje się w rękach Niemców sudeckich.

Dokonajmy poniżej przeglądu bogactw naturalnych i gałęzi przemysłowych w Czechosłowacji pod kątem widzenia ich położenia.

A więc najważniejsze zagłębie węglowe — Ostrawa-Karwina — znajduje się na obszarze granicznym Śląska i Moraw, o znacznym odsetku ludności polskiej w części wschodniej tego obszaru. Zagłębie to produkuje ponad dwie trzecie ogólnego wydobycia węgla w Czechosłowacji. Znacznie niższe cyfry wydobycia wykazują dalsze zagłębia węgla kamiennego, częściowo położone w Sudetach, częściowo w okolicach czysto czeskich. Natomiast wszystkie niemal kopalnie węgla brunatnego znajdują się na terenach o większości niemieckiej.

Na Śląsku Zaolzańskim i w północnych Morawach znajdują się liczne zakłady hutnicze i przemysłu metalowego. Część tego przemysłu przypa-

diaby Polsce w razie przyłączenia Śląska Zaolzańskiego.

Kierując się dalej ku zachodowi napotykamy w niemieckich już okolicach Opawy i Frywaldowa (Freiwaldau) liczne zakłady przemysłu włókienniczego i chemicznego. Dalsze fabryki włókiennicze znajdują się w okolicach Trutnowa, Jabłońca (Gablonz) i Liberca (Reichenberg), gdzie skupia się również przemysł szklany, kryształowy, browarniczy i i. „Czeskie szkło” znane jest na całym świecie i stanowiło jeden z poważniejszych artykułów eksportowych. Jakkolwiek przemysł ten w okresie kryzysu bardzo ucierpiał, jednak zatrudnia jeszcze około 80 tys. pracowników. W okolicy Czeskiej Lipy kwitnie przemysł cukrowniczy, któremu dostarczają buraków okręgi rolnicze czysto czeskie. Przemysł ten jest silnie zastąpiony w pasie granicznym, sięgającym aż do

Usti n. L. (Aussig), gdzie również jest ośrodek przemysłów chemicznego, włókienniczego i mineralnego (gliny porcelanowej itp.) Tutaj też zaczynają się tereny, zawierające bogate pokłady węgla brunatnego.

Północno-zachodnią ścianą graniczną Czech obfituje w źródła lecznicze. Słynne na cały świat uzdrowiska, jak Jachymów, Franzensbad, Karlsbad i Marienbad — położone w tych okolicach — stanowią poważne źródło dochodów dla Republ. Czechosłowackiej. Znajdują się one bez wyjątku na obszarze etnograficznie niemieckim. W tym najbardziej na zachód wysuniętym trójkącie licznie reprezentowany jest przemysł porcelany i fajansu, koronek, zabawek, rękawiczek, instrumentów muzycznych itd.

Im bardziej ku południowi, tym bardziej ubywa przemysłu. Należy przy tym zaznaczyć, iż wysoce rozwi-

nięty i bardzo urozmaicony przemysł, którego różne gałęzie, położone w obszarze niemieckim, wymieniliśmy, oparty jest w licznych wypadkach na pracy samodzielnych w pewnej mierze chałupników.

Natomiast wielki przemysł metalowy i maszynowy, przemysł samochodowy i zbrojeniowy skupiony jest dookoła wielkich miast, jak Pragi, Brna, Morawskiej Ostrawy, Bratisławy i Pilzna. Miasta te i najbliższa ich okolica są przeważnie czeskie, jakkolwiek zasięg etnograficzny niemiecki zbliża się do takich centr, jak Pilzno, Brno, Morawska Ostrawa i Bratisława.

Z powyższego przeglądu dyslokacji przemysłu w Czechach wynika, iż państwo to po uwzględnieniu rozszerzeń terytorialnych niemieckich i polskich straciłoby najważniejsze swe przemysły, straciłoby swą niezależność gospodarczą. Wyliczmy te straty: około połowa górnictwa węglowego, całe niemal hutnictwo, cały bez mała przemysł włókienniczy, zatrudniający około 400 tys. pracowników, cały niemal przemysł mineralny (szkło, kryształy, porcelana), większość cukrownictwa, zabawkarstwa, instrumentów muzycznych, koronkarstwa, znaczna część przemysłu chemicznego i papierniczego, wreszcie pokaźna część przemysłu turystycznego.

Wielki przemysł metalowo-maszynowy odcięty zostanie od swych baz surowcowych, system komunikacyjny, bankowy etc dozna niesłychanego wstrząsu. Z państwa o przewadze zajęć przemysłowych Czechy staną się państwem raczej rolniczym. Dotychczasowy obszar Czech stanowił przez wieki całość geograficzną, komunikacyjną i gospodarczą. Oderwanie obszaru sudeckiego — uzasadnione może z punktu widzenia etnograficznego — oddaje Czechosłowację gospodarczo na pastwę potężnego sąsiada niemieckiego i pozbawia ją wszelkiej samodzielności na długie lata.

Z drugiej strony odcięcie obszaru sudeckiego od naturalnego zaplecza — Czech środkowych — okaże się przedziej czy później absurdem gospodarczym i prawdopodobnie wzmocni tendencje do zagarnięcia i reszty Czech przez Rzeszę — tym razem z pobudek rozsądku gospodarczego.

Zabiegi pokojowe Francji

Ożywiona działalność dyplomatyczna na rzecz utrzymania pokoju — Obrady przedstawicieli prawicy i centrum — Artykuł Flandina

Paryż. (Tel. wł.). Jak donoszą z kół miarodajnych, na wtorkowej Radzie Ministrów (informowaliśmy już o jej debatach — red.), stwierdzono zgodnie, że w kraju istnieje jednomyślnie co do stanowiska rządu. Wszędzie panuje spokój i porządek.

W dziedzinie polityki zagranicznej ze strony francuskiej czynione są olbrzymie wysiłki pokojowego załatwienia zatargu. Ministrowie przez cały wtorek byli zajęci, a również dyplomaci francuscy w stolicach europejskich wykazywali ożywioną działalność.

W kuluarach Izby zaznaczyło się

poważne ożywienie. Około 30 deputowanych, głównie przewodców poszczególnych klubów, debatowało na temat położenia międzynarodowego. W dyskusji zabierał głos b. premier Flandin, który mocno występował na rzecz pokojowego rozwiązania zagadnienia czeskiego.

Po naradach przewodcy opozycji prawicowej udali się do Pałacu Elizejskiego, domagając się audiencji u prezydenta republiki, a następnie do Prezydium Rady Ministrów, gdzie domagali się przyjęcia przez premiera. Nastąpi to we środę. Prawdopodobnie w tym dniu też dojdzie również do

skutku audiencja delegatów opozycji prawicowej i centrowej u prezydenta republiki.

Artykuł Flandina

„Le Temps” zamieścił artykuł b. premiera Flandina, w którym zwraca on uwagę opinii na odwrotną stronę ewentualnej militarnej interwencji Francji w zatargu pomiędzy Niemcami sudeckimi a Czechosłowacją. Osobiście jest temu przeciwny i wyraża nadzieję, że Francja nie poweźmie żadnej decyzji zanim nie odwoła się do opinii parlamentu. Zdaniem Flandina rozumie się samo przez się, iż rząd francuski nie może ogłosić powszechnej mobilizacji dopóki Londyn nie wyda takiego samego zarządzenia. Anglia powinna być poinformowana w sposób lojalny, iż armia francuska nie jest w stanie sama, albo tylko poparta nielicznymi posiłkami, dźwigać ciężaru operacji na trzech różnych frontach. Każdy wie, że pierwsze roczniki, które zostaną powołane, będą to roczniki 1914 do 1919, tj. pochodzące właśnie z okresu spadku urodzeń.

Nie współdziałać, ale odjeżdżać!

Warszawa. (Tel. wł.) Zawiązano w Warszawie klub młodo-żydowski, który łącznie z Frontem Młodożydowskim ma na celu intensywne współdziałanie przy kolonizacji rolnej w Palestynie. (w)

Wybuch w fabryce

Hamburg. (PAT) W jednej z fabryk w pobliżu Hamburga nastąpił wybuch, wskutek którego 13 robotników poniosło śmierć.

Dokoła mobilizacji w Czechosłowacji

„Times” o akcji poprzedzającej ogłoszenie mobilizacji przez Pragę

Londyn. (PAT). Korespondent dyplomatyczny „Times” stwierdza, że aż do dnia, poprzedzającego spotkanie w Godesbergu, rząd brytyjski z naciskiem odradzał Czechosłowacji mobilizowanie, gdyż krok taki musiałby zaważyć na wiszącym w powietrzu już groźnym niebezpieczeństwie zbrojnego zatargu.

Bądź bezpośrednio przed rozmowami, bądź też w toku ich w Londynie otrzymano nowy apel z Pragi wskazujący na wzrastające niebezpieczeństwo. Wówczas Foreign Office uważało, że W. Brytania nie może wywierać dalszego nacisku i przeciwstawiać się mobilizacji w Czechosłowacji bez narażenia się na moralne zobowiązania zbrojnego poparcia w razie, gdyby wojska niemieckie przekroczyły granice.

Odpowiedź polegała więc na tym, że W. Brytania nie mogłaby oświad-

czyć się ani za mobilizacją, ani przeciw. Jeśli by decyzja nastąpiła, musiałaby być postanowiona wyłącznie na odpowiedzialność rządu praskiego. Londyn dodał do tego zastrzeżenie co do możliwych poważnych skutków.

Ponieważ premier wówczas już był w drodze do Godesbergu, ta wymiana zdań nastąpiła bez jego wiedzy. Ministerstwa Spraw Zagr. w Londynie i Pradze również nie posiadały wiadomości o tym, co się dokonało między Chamberlainem i Hitlerem. Warunki propozycji kanclerza, wysuniętych w Godesbergu, były wciąż jeszcze nieznanne, gdy Foreign Office powiadomiono, że w Pradze powzięto ostatecznie postanowienie zmobilizowania. Oczywiście jest przeto, że decyzja ta zapadła nie tylko bez rady i zgody rządu brytyjskiego, ale nawet bez uprzedniej jego wiedzy.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 28. 9. Żyto 14.00—14.25; pszenica 13.75—14.25; jęczmień I st. 15—15.25, II st. 14.50—14.75; owies 14.25—14.75; otręby żytnie 10.50—11; otręby pszenne m. 11—11.50, sr. 11.50—12, gr. 12.25—12.75; mąka żytnia 65% 22.50—24.50; mąka pszenna 65% 30.50—33.00.
Katowice, 28. 9. Żyto 15.75—16; pszenica cz. 21.50—22, jedn. 21.25—21.75, zb. 20.75—21.25; jęczmień przem. 17—17.50, past. 15.75—16.25; owies jedn. 17—17.50, zb. 16.25—16.75; otręby żytnie 9—9.50; otręby pszenne gr. 11.50—12, sr. 10—10.50, m. 9.25—9.75; mąka żytnia 65% 26.00 do 26.50; mąka pszenna 65% 33.50—35.50.
Łódź, 28. 9. Żyto 15.25—15.50; pszenica j. 21.00—21.50, zb. 20.75—21.00; jęczmień przem. 14.75—15.25; owies I st. 17.00—17.50, II st. 16.50 do 17.00; otręby żytnie 8.50—8.75; otręby pszenne sr. 10.00—10.25, gr. 9.75—10.00; mąka żytnia 65% 25.50—26.50; mąka pszenna 65% 36.00—37.00.
Lwów, 28. 9. Żyto I st. 15—15.25, II st. 14.00 do 14.50; pszenica cz. 20.50—20.75, zb. 19.50 do 19.75; jęczmień przem. 15.75—16.75, past. 14.25 do 14.50; owies I st. 16—16.25, II st. 14.75—15; otręby żytnie 7.75—8; otręby pszenne gr. 9—9.25, sr. 8—8.25, m. 9.25—10; mąka żytnia 65% 27.00 do 27.50; mąka pszenna 65% 36.50—37.50.
Warszawa, 28. 9. Żyto 14.25—14.75; pszenica cz. 21.75—22.25, jedn. 20.50—21, zb. 20—20.50; jęczmień I st. 15.25—15.75, II st. 15.00 do 15.25; owies I st. 14.75—15.25, II st. 14.50 do 14.75; otręby żytnie 8.75—9.25; otręby pszenne gr. 11.50—11.75, sr. 10.25—11, m. 10.75—11.25; mąka żytnia 65% 24—24.75; mąka pszenna 65% 34—35.50.

Czas najwyższy

wpłacić prenumeratę za „Orodownik“ na miesiąc październik (2.50 zł)

Wszyscy prenumeratorzy otrzymają w październiku bezpłatnie książkę z II-gim tomem powieści i filmu „ZNACHOR“

Praga odpowiedziała odmownie na memoriał niemiecki

Rząd czeski uważa, że żądania niemieckie nie są w ich obecnej formie pod żadnym warunkiem do przyjęcia

Praga. (PAT) Decydujące czynniki rządowe czeskie postanowiły definitywnie wywołać zatarg z Niemcami, lokalizując go do tego jedynie odcinka. Równocześnie Czesi mieliby poczynić odpowiednie ustępstwa Polsce i Węgrom, celem zapewnienia sobie nie ingerencji tych dwóch państw.

Plan ten opiera się m. i. na fakcie, iż czeskie koła rządowe liczą na pomoc sowiecką, która już dziś okazywana jest w codziennym przylocie samolotów wojskowych.

Kategoryczna odmowa

Londyn. (Tel. wł.) Opublikowana została tutaj nota czeskosłowacka, stanowiąca odpowiedź na memoriał niemiecki. Punktem kulminacyjnym noty czeskosłowackiej jest stwierdzenie, że rząd czeski uważa, iż żądania niemieckie nie są w ich obecnej formie pod żadnym warunkiem do przyjęcia i że czuje się on zobowiązany jak najkategoryczniej im się przeciwstawić.

Rząd czeski przede wszystkim podkreśla, że żądania niemieckie wychodzą obecnie poza ramy przyjętego już poprzednio planu francusko-brytyjskiego.

Odpowiedź czeska już w niedzielę była doręczona w Londynie angielskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych.

Moskwa. (Tel. wł.) Agencja Tass doniosła o godz. 4.30 czasu środkowo-europejskiego, że rząd czeskosłowacki w Pradze odpowiedział odmownie na memoriał Hitlera w sprawie kraju sudeckiego. Według kół politycznych w Moskwie Czechosłowacja zdecydowana jest stawiać czynny opór z bronią w ręku Rzeszy Niemieckiej.

Obrona przeciwlotnicza

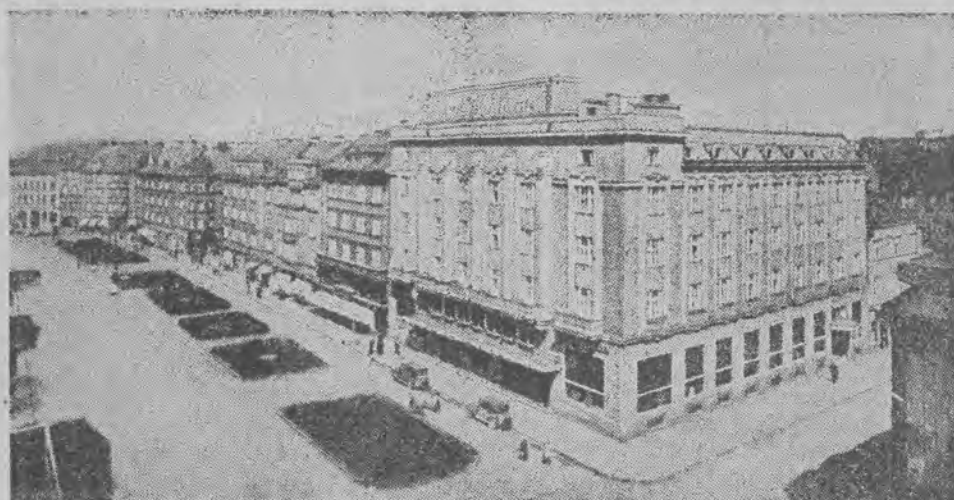
Praga. (PAT) W Pradze wydano szereg zarządzeń, mających zabezpieczyć miasto przed możliwością ataków lotniczych. Na wzgórzach, otaczających miasto, ustawiono liczne baterie dział przeciwlotniczych.

W okolicach lotnisk znajdują się liczne samoloty myśliwskie, gotowe każdej chwili do startu. Niebo oświetlane jest co chwila reflektorami.

Wszyscy lekarze i studenci medycyny na całym obszarze państwa zostali zmobilizowani dla celów obrony biernej.

Berlin o praskiej decyzji

Berlin. (Tel. wł.) Komentując odpowiedź czeską na memoriał niemiecki berlińskie koła polityczne podkreślają, że treść noty omija faktycz-



Cieszyn po stronie czeskiej: Plac dworcowy z gmachem „Polonia“

Odpowiedź Prezydenta R. P. na pismo odręczne Benesa

Polska Agencja Telegraficzna donosi z Warszawy:

„Odpowiedź Pana Prezydenta R. P. na pismo odręczne prezydenta republiki czeskosłowackiej Edwarda Benesa została przesłana przez specjalnego kuriera samolotem, który lądował we wtorek w Pradze o godz. 17.40. „Ten sam kurier zawiózł do Pragi notę rządu polskiego, która wobec posiadanych przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej międzynarodowych oświadczeń o przyjęciu zasady rewizji terytorialnej przez Czechosłowację przedstawia konkretny projekt załatwienia problemu.“

ny ślan, przedstawiony w memoriale niemieckim. Wbrew twierdzeniu rządu czeskiego, jakoby żądania zawarte w memoriale niemieckim znacznie przekraczały poprzednio przyjęte już przez rząd czeskosłowacki angielsko-francuskie propozycje, podkreśla się tutaj, że memoriał niemiecki właśnie został oparty na planie francusko-angielskim, który niezaprzeczalnie już dziś został przyjęty przez Pragę.

Jeżeli dziś rząd praski usiłuje zniweczyć osiągnięte dzięki planowi francusko-angielskiemu pokojowe porozumienie, to w ten sposób już dziś wiadomo, kto ponieść musi odpowiedzialność za dalszy bieg wypadków i ewentualny konflikt wojenny. Praga w ten sposób zdecydowanie zwraca się przeciwko formie załatwienia sporu, popartej całym autorytetem premiera angielskiego i rządu francuskiego.

Jak z brzmienia odpowiedzi i noty czeskiej wynika, nie chodzi Czechom wcale o załatwienie sporu i przyłączenie ziem sudeckich do Niemiec, lecz o to, by przy pomocy awanturniczej spe-

kulacji wywołać wielki konflikt europejski.

Stanowisko Sowietów

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent Havasa donosi z Moskwy, że komisarz Litwinow potwierdził ostatnio swoją deklarację, iż po zapewnieniu Francji i Anglii swojej pomocy dla Czechosłowacji, w razie napaści przez Niemcy, Rosja nadal podtrzyma swoje oświadczenie, że również pośpieszy na pomoc Czechosłowacji.

Benesz ma lecieć do Londynu?

Berlin. (Tel. wł.) Jak donoszą „Dresdener Nachrichten“ z Pragi, natychmiast po przemówieniu Hitlera odbyło się na Hradczynie posiedzenie. Dalsze rozmowy przewidziane zostały na wtorek.

Jak dalej to pismo donosi, rząd sowiecki poradził miał Benesowi, by poleciał do Paryża i Londynu, celem osobistego omówienia sytuacji z tamtej-

szymi rządami, gdyż Moskwa obiecuje sobie wiele z tych rozmów.

Dwie tendencje w łonie rządu praskiego

Praga. (PAT) Oświadczenie premiera Chamberlaina, ogłoszone wczoraj w nocy, wywołało w tutejszych kołach politycznych bardzo duże wrażenie i komentowane jest w ten sposób, iż W. Brytania w dalszym ciągu stoi na stanowisku konieczności ustępstw ze strony rządu praskiego.

W łonie rządu czeskiego w chwili obecnej zarysowują się wyraźnie dwie sprzeczne tendencje: prezydent Benes, który ze swej strony wywiera silny wpływ na gen. Syrovego, ulegać ma naciskowi zarówno krajowych kół radykalnych, jak i sugestiom Moskwy w kierunku nieustępliwości, podczas gdy koła M. S. Z. opowiadają się za rozwiązaniem konfliktu na drodze pokojowej, nawet ze znacznymi, daleko idącymi ustępstwami.

Na tym tle dojsć miało nawet do ostrej dyskusji między ministrem Kroftą a gen. Syrovym.

Odpowiedź Benesa na depezę Roosevelta

Praga. (Tel. wł.) Na depezę prez. Roosevelta odpowiedział prez. Benes, że rząd czeskosłowacki, zawsze gotów do ofiar na rzecz pokoju, dał dowód już niejednokrotnie swojej miłości pokojowej, szczególnie na terenie Ligi Narodów.

Czechosłowacja poniosła duże ofiary na rzecz pokoju i zgodziła się na ciężkie warunki niemieckie. Wysunęła jednak propozycję załatwienia sporu na forum międzynarodowego trybunału rozjemczego, jednak w obrobie swojej czci i niezależności gotowa jest stanąć do walki. Benes żywi jednak nadzieję, że nie dojdzie do rozlewu krwi i że ideał sprawiedliwości i ogólnego porozumienia zatriumfuje nad gwałtem i groźbą oraz siłą zbrojną.

ZENITH



**ZEGARY
ZEGARKI
WSZELKA
BIŻUTERJĘ
POLECA**

Jan Placek

ŁÓDŹ, BRZEZIŃSKA 10. TEL. 150-17



Z lewej: uzbrojeni członkowie ochotniczego Korpusu Sudeckiego po zdobyciu w arnsdorf patrolują ulice tej miejscowości w samochodach. Z prawej: Niemcy w Sudetach, na obszarach opanowanych przez oddziały Korpusu Sudeckiego, usuwają barykady, wzniesione przez Czechów.

SPRAWY GOSPODARCZE

Zbliża się termin płatności długów rolniczych!

Niedawno temu, jak donosiliśmy, odbył się w Poznaniu zjazd przedstawicieli samorządu rolniczego ziem zachodnich. M. i. powzięto rezolucję, w której czytamy:

„Szczególna zależność rolnictwa ziem zachodnich od poziomu cen zboża, wyższe aniżeli gdzie indziej koszty produkcji rolnej, wysokie zadłużenie i zapadające terminy płatności zobowiązań powodują, że rolnicy ziem zachodnich znaleźli się w szczególnie ciężkiej sytuacji i oczekują z napięciem jak najrychlejszego zastosowania przez rząd wszystkich środków, któreby widocznie wpłynęły na podwyżkę cen zboża.”

W rezolucji tej mowa m. i. o zapadających terminach płatności zobowiązań. Istotnie, termin, o którym nie jeden rolnik myśli z lękiem, przypada na dzień 1 października r. b. W dniu tym płatną będzie pierwsza rata rozłożonych długów rolniczych. W dniu tym automatycznie płatne będą: pierwsza rata kapitału długów i odsetek, prowizji i kosztów oraz innych należności ubocznych, należnych z tytułu długu za czas do 1 listopada 1934 roku bez względu na przynależności gospodarstw do poszczególnych grup (A, B, C). Rolnicy przy spłacie przypadających rat w dniu 1 października r. b. mogą skorzystać z pewnych ulg, jakie im zostały przyznane, a mianowicie przez spłatę długu papierami wartościowymi. Sprawę tę reguluje rozporządzenie ministra skarbu z dnia 8 marca 1938 (Dz. U. nr. 21, poz. 179) o spłacie papierami wartościowymi długów rolniczych, objętych układami konwersyjnymi oraz rozporządzenie ministra skarbu z tejże daty (Dz. U. nr. 21, poz. 178) w sprawie oznaczenia papierów wartościowych i ich kursów w spłacie długów rolniczych.

Pierwsze z tych rozporządzeń odnosi się do długów rolniczych, które zostały skonwertowane za pośredni-

ctwem Banku Akceptacyjnego. Chodzi tu o długi rolnicze przed 1 lipca 1932 wobec instytucji wierzycielskich, tzn. banków, kas komunalnych, spółdzielni kredytowych itd.

Wobec wygasania przywileju karancyjnego z dniem 1. 10. r. b., rolnicy pociągnięci są do obowiązku spłacania rat na poczet zaciągniętego długu. Wspomniane rozporządzenie z 8 marca 1938 udziela rolnikom tym pewnych ulg, zezwalając na spłatę rat kapitałowych długów skonwertowanych za pośrednictwem Banku Akceptacyjnego niektórymi papierami wartościowymi.

Drugie rozporządzenie min. skarbu z 8 marca 1938 dotyczy długów rolniczych wobec banków, przedsiębiorstw i instytucji bankowych lub komunalnych, kas oszczędności, spółdzielni kredytowych i instytucji ubezpieczeń społecznych, powstałych przed dniem 1 lipca 1932, które nie zostały skonwertowane za pośrednictwem Banku Akceptacyjnego. Wszyscy posiadacze gospodarstw wiejskich grupy A (tzn. posiadający gospodarstwa o obszarze nie przekraczającym 50 ha) oraz ci z grupy B, których długi nie zostały objęte układem konwersyjnym i co do których komitet konwersyjny, albo wojewódzki urząd rozjemczy wydał orzeczenie, że instytucja wierzycielska ponosi winę w niedojściu do skutku układu konwersyjnego, mogą do dnia 31 grudnia 1940 spłacić swoje długi papierami wartościowymi również po kursie 90 proc. wartości nominalnej tych papierów. Do papierów tych rozporządzenie zalicza: 4 proc. pożycz. konsolidacyjną, 4,5 proc. wewnątrz pożycz. Państw. z 1937 r., 5 proc. pożycz. konwersyjną z 1924 r., 5 proc. pożycz. konwersyjną kolejową z 1926 r., 4,5 proc. listy zast. Państw. Banku Roln. z w. z. w. serii I, 4,5 proc. listy zast.: Tow. Kred. Ziemińskiego w Warszawie i Lwowie, Poznańskiego Ziemstwa Kred. w Po-

znaniu, Wileńskiego Banku Ziemińskiego i Akcyjnego Banku we Lwowie. Jeżeli dług nie przewyższa 5 tys. zł, rolnik może wpłacić instytucji wierzycielskiej gotówką kwotę, potrzebną na zakup papierów wartościowych wskazanych przez siebie.

W sprawie kredytowania opłat za etykiety

Rozporządzenie ministra skarbu z dnia 19 sierpnia 1938 r. przyznało młynom prawo do korzystania z kredytu na opłaty za etykiety. Potrzebne etykiety miały być wydawane przez kasy urzędów skarbowych za zezwoleniem Izby Skarbowej na kredyt, w terminie jednego miesiąca i bez żądania od przedsiębiorcy złożenia zabezpieczenia kredytu.

Warunek był tylko taki, że biorący etykiety na kredyt nie może znajdować się pod nadzorem sądowym, nie ma zaległości podatkowych i nie był karany za uszczuplanie dochodów skarbu państwa.

Niestety, jak nam donoszą z terenu, kredyty te, mimo złożenia licznych wniosków przez młyny, nie zostały dotąd przez Izby Skarbowe poptwierdzone. Rezultat jest ten, że wszystkie młyny, zainteresowane w korzystaniu z kredytu etykietowego, a odpowiadające w zupełności wyżej wymienionym warunkom, muszą kupować etykiety za gotówkę, co stanowi dla nich bardzo dużą uciążliwość. Wiele młynów jedynie z uwagi na zmniejszenie się zapotrzebowania na mąkę jest w stanie wnieść gotówkowe opłaty przy poborze etykiet.

Zorganizowane młynarstwo domaga się więc, by kłopotliwa ta trudność została czym prędzej przez miarodajne czynniki usunięta.

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:
Na pomnik Sereja Jezusowego: B. W. Kpki. 10 —, J. G. z podziękowaniem św. Teresce i św. Antoniemu za otrzymane laski 5.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 53.— zł.
Na świączkę „Poznań”: Pracownicy firmy Wrembel, zakład malarski, 20,86 zł. razem z poprzednio pokwitowanymi 103,36 zł.

Nowi milionerzy

Jak wiadomo, główna wygrana czwartej klasy 42-iej loterii klasowej — milion złotych, padła na numer 92 055. Właścicielami poszczególnych piątek tego numeru są mieszkańcy Lwowa, niezamożni, utrzymujący się z pracy, bądź to umysłowej, bądź fizycznej.

Z pośród szczęśliwego grona nowych milionerów wymienimy przedewszystkim



p. Annę Szado. Pani Sz. jest od dwunastu lat gospodynią u pewnego emeryta wojskowego i cieszy się opinią doskonałej pracownicy. Na loterii klasowej gra od lat czterech, ale dotychczas trafiały się jej tylko najmniejsze wygrane. Gdy otrzymała wiadomość o fortunie, jaka na nią spadła, wpadła w stan oszołomienia, które jej dotychczas nie opuszcza. Na pytanie, jak zamierza rozporządzić pieniędzmi, p. Sz. odpowiedziała, że ofiaruje pewną sumę na dokończenie budowy kościoła w swej ro-

dzinnej parafii, wspomże swą rodzinę, pozostającą w ciężkich warunkach, poprze pewne cele społeczne i narodowe, zwłaszcza F. O. N., a za resztę kupi domek, by zapewnić sobie spokojną starość.

Pan Aleksander Wojciechowski jest pracownikiem umysłowym. Wygrane sto sześćdziesiąt tysięcy złotych, po spełnieniu obowiązków obywatelskich, przeznacza oczywiście na stworzenie własnego warsztatu pracy. Jest przekonany, że „siedemnasty milion” przyniesie mu trwałe szczęście w jego dalszym życiu.



Pan Władysław Berasz myśli także o założeniu własnego przedsiębiorstwa handlowego i zakreśla sobie bardzo szerokie plany. ng 17 355/6

O popularności „siedemnastego miliona” świadczy następujący epizod, opowiadany przez panią Szado:

Po wyjściu z Dworca Głównego, pani Sz. wsiadła w siedemnaście i zwróciła się do konduktora o wskazanie jej przystanku, na którym powinna wysiąść, by trafić na ulicę Długą — Loterii. Wówczas konduktor zapytał p. Sz. czy przyjechała ze Lwowa. Usłyszawszy odpowiedź twierdzącą, konduktor i pasażerowie zaczęli składać pani Szado gratulacje wno. 6 — rzyki na jej cześć. Owacje trwały aż do opuszczenia przez nią tramwaju.

Wszyscy milionerzy zapatr. 11 się niezwłocznie w losy do pierwszej klasy czterdziestej przeciej loterii, b. wziąć udział w ciągnięciu, które rozpocznie się 19 października.



Swoboda zebrań w okresie wyborów

Co mówi art. 24 Ustawy o zgromadzeniach

Warto przypomnieć, iż z chwilą rozpisanie wyborów do Sejmu i Senatu, bądź samorządowych ustawa o zgromadzeniach (Dz. Ustaw R. P. z 7. 6. 1932 nr 48 poz. 450) z dnia 11 marca 1932 r. pozwala zastosować z samego prawa rozdział VI ustawy, mówiący o zgromadzeniach przedwyborczych w jednym tylko ale obszernym artykule 24, którego treść w całości przytaczamy:

„Art 24 (1) Zgromadzenia, zwolniane w sprawie wyborów do ciał ustawodawczych i korporacji publicz-

no-prawnych na obszarach, objętych wyborami w okresie czasu od rozpisanie do dnia wyborów, celem omówienia sprawy wyborów i zastanowienia się nad kandydaturami, wymagają tylko zgłoszenia u właściwej władzy (art. 6 ust. 1), o ile odbywają się pod gołym niebem.

(2) Zgromadzenia przedwyborcze w lokalach nie wymagają zgłoszeń.

(3) Poza tym zgromadzenia te podlegają wszelkim przepisom niniejszej ustawy.” S.

10 lat w sowieckiej katordze

10) Zwykle z nastaniem wieczoru odbywała się egzekucja. Rozstrzeliwano tych więźniów, którzy nie stawili się do apelu.

Pewnej nocy październikowej 1930 roku stracono jednocześnie stu pięćdziesięciu skazańców — samych mężczyzn. Egzekucja odbyła się pod oknami baraków dla kobiet. Skazani na śmierć, musieli sobie sami wykopać doły pod „swą padlinę”.

Na dworze nie było jeszcze zupełnie ciemno. Chmury gromadziły się coraz gęściej, ale w przerwach pomiędzy nimi świeciły jasno gwiazdy. Białopary unosiły się nad ziemią. Długo szereg skazańców, prowadzonych na stracenie, robił na mnie wrażenie dziwnie przygnębiające. Zdawało mi się, że to nie ludzie, nie więźniowie, ale jakiś makabryczny, niesamowity pochód mar, lub potępieńców w zaświatowej krainie. Ale był to błysk refleksji, podświadoma, smutna myśl. Natychmiast bowiem uświadomiłam sobie, że ci ludzie za chwilę przestaną żyć. Ustawiono wszystkich skazańców grupkami po czterech, lub pięciu, na krawędzi głębokich dołów, po czym żołnierze zabijali ich własnoręcznie z naganą, strzelając z bardzo bliskiej odległości.

Gdy już wszystkie ofiary zostały w ten sposób stracone do grobów, przyprowadzono oddział więźniów, którzy zasypywali rozstrzelanych ziemią. — Dużo nieszczęśliwców było tylko po-

strzelonych i ci jęczeli nieludzko żywcem przysypywani; ginęli w strasznych mękach wskutek uduszenia.

W barakach dla kobiet rozlegały się spazmatyczne, dzikie okrzyki, słychać było głośnie łkania i szlochy. To płakały te kobiety, które wśród straconych poznały swych mężów, braci, lub ukochanych...

Liczba rozstrzeliwanych w ten sposób dochodzi bardzo często do dwustu osób. Po każdym generalnym apelu zostaje straconych przeciętnie sto osób — mężczyzn i kobiet.

Żołnierze z plutonu przeznaczanego do egzekucji, odznaczają się wyrafinowanym okrucieństwem. Zwierzęta te wykonują swoją krwawą robotę zawsze ze szatańskim uśmiechem. Nie wiem, dlaczego nazywam ich zwierzętami, gdyż ludzkie istoty są o wiele okrutniejsze, niż zwierzęta. Pamiętam jeszcze jeden wypadek.

Nazywała się Aniuta Eifimowicz i była kaleką — bowiem podczas pracy w kolektynie straciła obydwie nogi, które jej amputowano. Gdy męża jej deportowano na Solówki, Aniuta została sama. Po długich staraniach i prośbach, GPU zezwoliło biednej kobiecie na odwiedzenie męża w katordze. Aniuta Eifimowiczowa przybyła na Solówki, a odnalazszy ukochanego męża, ułożyła wraz z nim plan ucieczki. Szpiegzy jednak donieśli o wszystkim kierownictwu obozu i nieszczęsna Aniuta została wraz z mężem rozstrzelana. Dozorca opowiadał

ze śmiechem, jak to „komicznie wyglądało”, gdy ta kobieta odrzuciła przed straceniem drewniane protezy, zastępujące jej nogi i w uścisku tuliła się do męża...

Ale powróćmy jeszcze do koszar dla kobiet!

Po rannym apelu komendantka wyprowadzała wszystkie uwięzione do pracy. W lesie zatrudniano kobiety rzadziej; tam pracowali przeważnie mężczyźni. Większość kobiet pracowała przy wydobywaniu torfu z bagien. Torf krajano w kwadratowe kawałki, a następnie osuszony układano w piramidy. Ta ciężka praca w bagnach, wśród lepkiego szlamu, była dla kobiet bez obuwia i ciepłych ubrań, straszliwą męką, której nawet najzdrowsze i najsilniejsze kobiety nie wytrzymały długo.

Ja zostałam początkowo przyłączona do oddziału, jaki pracować miał nad uporządkowaniem drogi, wiodącej na szczyt góry Siekiernej — Sekirnoj gory — gdzie znajdował się punkt obserwacyjny.

Już pierwszego dnia prawie, że upadałam ze zmęczenia i wyczerpania; ciężko dysząc, okryta potem, z pokrwawionymi rękami, powracałam wieczorem do koszar. Czulałam się tak niedobrze, że zaledwie próbowałam nędznej stawy, którą mi dozorca podał w donicy. Jak zbita, rzuciłam się na ziemię, a pomimo to godziny całe nie mogłam zasnąć. Jedyną pociechą był różaniec, który odmawiałam potajemnie, podczas, gdy dookoła bluźniono straszliwie. Następnego poranka, musiałam znowu podnieść

się i po apelu iść do roboty wraz z innymi, nie bacząc na pokrwawione ręce. Pomyślałam sobie: — Długo nie wytrzymam tego! Litościwa śmierć wyzwoli mnie wkrótce z tej nędzy!

Ale przeciwnie, wytrzymałam! Z każdym dniem przywykałam do ciężkiej pracy. Silna moja natura przyzwyczaiła się do klimatu Solówek i nowego położenia, lepiej nawet, niżeli wiele moich towarzyszek, silniejszych z pozoru, ale ze zdrowiem podkopanym przez złe namiętności.

Minął cały rok. Na Solówki przybyła grupa lekarzy wojskowych, którzy podzielili wszystkie skazane kobiety na cztery kategorie. Należące do pierwszej kategorii musiały wykonywać prace najcięższe, a więc przy karczowaniu lasu i wydobywaniu torfu. Te, które miały kategorię drugą obsługiwały koszary i budynki administracji. Praca ich polegała na sprzątaniu, myciu, szorowaniu podłóg, gotowaniu itp. Kategorię trzecią zatrudniono w warsztatach krawieckich, w biurach obozu i w szpitalu przy pielęgnowaniu ciężko chorych. Do czwartej wreszcie grupy — bardzo zwrotnej — przeznaczono tylko zupełnie niezdolne do pracy.

Następnej zimy znowu zachorowałam na szkorbut i lekarze zaliczyli mnie do trzeciej kategorii. Ponieważ długo nie mogłam przyjść do zupełnego zdrowia, przez półtora roku spełniałam bardzo lekką pracę, zanim wcielono mnie z powrotem do kategorii pierwszej.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Prace fortyfikacyjne w kamieniołomach na „Linii Zygryda”

Szczerbiec Chrobrego — symbolem historycznym

Sąd Okręgowy w Poznaniu uchylił konfiskatę afisza S. N.

Poznań. — Jak już donosiliśmy, Sąd Okręgowy w Poznaniu uchylił konfiskatę afisza Stronnictwa Narodowego. Wyciąg z odpowiedniego protokołu brzmi następująco:

„Dnia 15 września 1938 r. Sąd Wydział Zamiejscowy Poznańskiego Sądu Okręgowego w Lesznie w składzie: 1. przewodniczący S. O. B. Kołodziejczak, 2. sędziowie: w sprawie contra Stronnictwo Narodowe w Poznaniu po wysłuchaniu wniosku prokuratora postanowił: w uwzględnieniu zażalenia Stronnictwa Narodowego w Poznaniu z dnia 5. 9. 1938 r. na postępowanie Sądu Grodzkiego w Rawiczu z dnia 4. 9. 1938 r. w przedmiocie zajęcia afi-

szów pod tytułem: „Okręgowy Zjazd Stronnictwa Narodowego” — uchylić powyższe postanowienie Sądu I instancji i wydać zajęte afisze Stronnictwu Narodowemu, wzgl. osobom, którym plakaty odebrano, albowiem: umieszczenie na plakatach ogłoszeniowych symbolu historycznego w postaci szczyrbca Chrobrego bez bliższego oznaczenia nie jest odznaką w rozumieniu art. I dekr. Prez. R. P. z dnia 2. 10. 1935 r. Dz. U. 72/35 poz. 455, wobec czego nie może uzasadniać konfiskaty odnośnych plakatów.

W tym stanie rzeczy należało orzec jak w sentencji postanowienia. Przewodniczący w r. (—) Kołodziejczak

15 osób zabitych w katastrofie kolejowej

Manewrująca lokomotywa najechała na pociąg osobowy

Essen. — Na stacji kolejowej w Borken w Westfalii wydarzyła się katastrofa kolejowa. Manewrująca lokomotywa rozbija dwa wagony pociągu osobowego. Ofiarą katastrofy padło 15 zabitych i pięciu ciężko rannych. Ma-

szynista i palacz manewrującej lokomotywy wyszli z wypadku bez szwanku. Władze zarządziły niezwłocznie śledztwo, na podstawie którego aresztowano dwóch kolejarzy.

Straszna śmierć dziecka w ukropie

2-letnia dziewczynka wpadła do garnka ze strawą

Poznań. — We wsi Oblączkowo koło Wrześni wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek. Córka robotnika Złudy dwuletnia Krystyna wpadła tyłem do garnka z gorącą strawą. Nieszczęśliwa dziewczynka doznała poparzeń trzeciego stopnia.

Zawezwano natychmiast pogotowie, które przewiozło dziewczynkę do lecznicy we Wrześni. Wszelka pomoc była jednak daremna, ponieważ dziewczynka zmarła. Władze zarządziły sekcję zwłok.

Tragiczny zgon księdza w zakrystii

Zwłoki księdza leżały kilka godzin w zakrystii

Wilno. — W zakrystii kościoła św. Jana zmarł nagle ks. Adolf Michniewicz. W chwili jego zgonu nie było w zakrystii nikogo. Stygające zwłoki znalazł po kilku godzinach zakrystian.

Tragiczna śmierć ks. Michniewicza wywołała w Wilnie wielkie wrażenie.

Prawdopodobnie przyczyną zgonu były ciężkie zmartwienia związane z utratą majątku. Od ks. Michniewicza, który ostatnio nie wykonywał żadnych czynności kapłańskich, wyludził sporą sumę pieniędzy szewc wileński podający się za majora.

14-letni złodziej i terrorysta

Skradziona biżuterię kupił od chłopca oczywiście Żyd

Warszawa. — 14-letni Jan Leszczyński (Janowska 12) pracował w charakterze gońca u inżyniera Władysława Czyżyka (Wspólna 69). Korzystając z zaufania, który darzył go inżynier, Leszczyński dorobił klucze do biurka i skradł znajdujące się tam dwa zegarki złote oraz biżuterię ogólnej wartości około 1500 złotych. Po kradzieży nie wrócił do domu i ukrywał się.

Inżynier o kradzieży zameldował policji. Na skutek otrzymanych informacji policja Leszczyńskiego odnalazła ukrywającego się w melinie, znajdującej się na terenie jednego z sadów przy ul. Czerniakowskiej. Wzięty w krzyżowy ogień Leszczyński przyznał się do kradzieży i wskazał, że część przedmiotów skradzionych sprzedał na Kercelaku, pozostałe zaś u jubilera Ajzyka Szlanga (Żelazna), przy czym

pomocni mu byli Henryk Pieniżek (Dolna 16), Zygmunt Pręgiel oraz Bolesław Pręgiel (Wilanowska 16), którzy wyszukując naiwność młodocianego przestępcy wręczyli mu 100 zł, jako całkowitą sumę uzyskaną ze sprzedaży biżuterii.

Jak się okazało, Leszczyński pomimo swego młodocianego wieku od

dłuższego czasu terroryzował rodziców żądając pieniędzy na wódkę, ostatnio zaś pobił ojca swego walkiem zadając mu rany tłuczone głowy. Leszczyńskiego osadzono w areszcie dla nieletnich przestępców przy ul. Przejazd 6. Pręglowie zaś i Pieniżek osadzeni zostali decyzją sędziego śledczego w więzieniu. (IAP)

Wyrok na Robakiewicza uprawomocnił się

Były starosta nadwórniański oczekuje na rozprawę w Grodnie

Stanisławów. — Obrońca byłego starosty nadwórniańskiego Zygmunta Robakiewicza, adwokat dr. H. Seidler, wycofał wywód kasacyjny od wyroku Sądu Apelacyjnego we Lwowie. Jak wiadomo, sąd skazał Robakiewicza na 4 lata więzienia bez utraty praw. Tym samym wyrok Sądu Ape-

lacyjnego uprawomocnił się.

Były starosta Robakiewicz przebywa obecnie w więzieniu w Grodnie, gdzie oczekuje rozprawy apelacyjnej od wyroku sądu w Grodnie, który skazał go, jak wiadomo, także na 4 lata więzienia za nadużycie władzy.

Zaginienie dwóch młodych dziewcząt

Policja warszawska ma trudną zagadkę do rozwikłania

Warszawa. — Policja warszawska usiłuje rozwiązać zagadkę tajemniczego zaginięcia dwóch młodych dziewczynek, mieszkanek Żoliborza, które wyszły 4 dni temu i wszelki ślad po nich zaginął.

14-letnia uczennica szkoły powsz. Zachewiczówna, zamieszkała wraz z rodzicami przy ul. Felińskiego, wyszła w sobotę wieczorem wraz z koleżanką

do kina. Obydwie panienki odznaczały się nieprzeciętną urodą. Kiedy dziewczęta nie przyszły na noc do domu, zaniepokojeni rodzice dali znać policji, jednak śledztwo nie dało dotychczas żadnych rezultatów.

Istnieje przypuszczenie, że zaginione stały się ofiarami handlarzy żywym towarem, lub też jakichś erotomanów.

Nieuleczalna choroba przyczyną samobójstwa

58-letni murarz skoczył z 5 piętra na bruk

Warszawa. — W domu przy ul. Młynarskiej wyskoczył z 5 piętra klatki schodowej 58-letni murarz Adam Rostawicki. Samobójca poniósł śmierć na miejscu.

Przyczyną samobójstwa był silny rozstrój nerwowy, wywołany długo-

trwałą chorobą. Rostawicki nie chcąc być ciężarem dla swych dzieci już przed miesiącem, targnął się pierwszy raz na życie, zadając sobie nożem kilka ran klatki piersiowej. Po wyleczeniu się popełnił po raz drugi samobójstwo.

Oskarżyła się sama przez zemstę

Sen o zamążpójściu trwał tak krótko!

Warszawa. — Józefa Kacperek (Marszałkowska 2) miała narzeczonego Pigaszewskiego Franciszka (Miedziana nr 20). Narzeczeni postanowili zaopatrzyć się w gospodarstwo i biżuterię szycując to wszystko do mającego się odbyć ślubu. Ponieważ gotówki nie mieli, Kacperek korzystając z tego, że pracowała u adw. Czackisa (Chmielna nr 6), kradła tam wymienione przedmioty magazynując je w mieszkaniu narzeczonego.

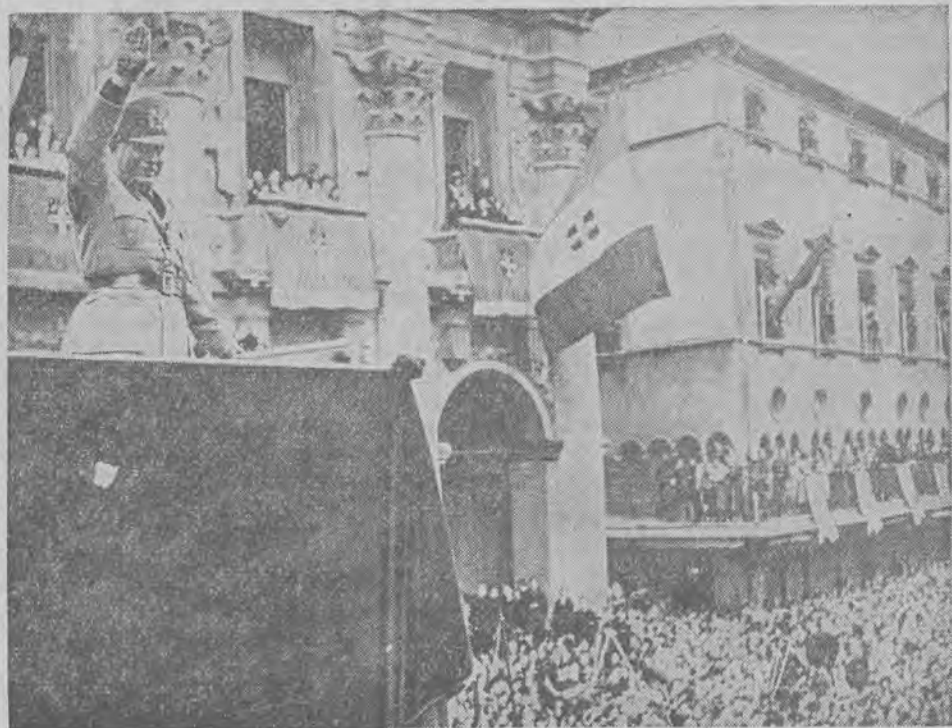
Niestety szczęście trwało zbyt krótko

ko i sen o małżeństwie rozwił się. Pigaszewski porzucił Kacperek, a przyszłe gospodarstwo spieniżył. Płonąca zemstą Kacperek pobiegła do komisariatu i oskarżyła siebie wraz z Pigaszewskim o kradzież systematyczną z mieszkania adwokata Czackisa. (IAP)

Ilość mieszkańców stolicy

Według statystycznych danych Warszawa liczyła na 1 sierpnia rb. 1 275 900 mieszkańców.

W miesiącu lipcu zawarto w stolicy 861 małżeństw; urodzeń zanotowano 1 231 oraz zgonów 1 016. Z chorób najczęściej zachodziły z wynikiem śmiertelnym: atak serca, gruźlica, zapalenie płuc, rak itd. Zamachów samobójczych w tym miesiącu było 40.



WÓDZ WŁOCH MUSSOLINI

wygłosił — jak donosiliśmy — w Wizen za przemówienie, w którym omówił sytuację międzynarodową, podkreślając, że na wypadek wojny Włochy nie pozostaną biernie

Migawki łódzkie

LOPP defiluje

Panowie Kędziorek i Kapuściński przyczli już o dziesiątej chociaż oddziały LOPP defilować miały dopiero o jedenastej, ale wiadomo: na takie imprezy kupa luda przychodzi i potem tłok, toteż obaj panowie wcześniej wybrali sobie odpowiednią kupę kamieni i czekali.

Przeszły piesze oddziały. Pokazały się udekorowane auta.

— Ładnie to — to wygląda — zauważył pan Kapuściński — Zawsze trochę radości ludziom przy niedzieli zrobiom. Owszem, mnie się to podoba.

— Nie o radość chodzi, panie Kapuściński — Kędziorek na to — ale żeby się naród dowiedział, kto jego broń będzie jak szwab-tachudra z temy bombamy i gazamy przyjdzie.

— To taki dekoracyjny samochód obroni?

— Głupis, pan, panie Kapuściński. To jest lekrama. Propaganda można powiedzieć. Zebys pan jem pomagał samoloty, czyli też gazmaski robić, a oni pańskie dzieci, żone i insze członki famieli obroniom.

— Rozumiem. Patrz pan, jakom tamte na tem samochodzie maskerade odstawiajom.

— Nie żadna maskarada, ino pokazujom, jak sie należy ubrać, żeby pana ten gaz, czyli impervit nie chwycił.

— Panie Kędziorek, a ciekawa to rzecz. Pan jesteś człowiek trankowy. Powiedz mi pan, a jakby tak w takiej gazmasce ankołhol kansomować, zagazowałby się czy nie?

— Widzisz pan — przy ankołholowej zabawie rzecz zasadnicza jest przyjemność. A skorobyś pan w tej gazmasce monopolnie lyał, musowo trzebaby było z kieliszka przez to okno od maski do gardła wlewać. Takim sposobem byś się pan zachłysnął i cała przyjemność na nie. Znakiem tego obronę gazową z ankołholem mieszać — nie radzę.

— Patrz pan, patrz pan, a samochodzie samolotowe zabawki jedom...

— Nie zabawki, ino takoz lekrama. Lotnictwo silne musi być!

— To nie lepiejby było, żeby tu prawdziwe auropłany jechali?

— No cheba, że nie! Nie ruszyliby z ulicy. Bo taki mocno rozpedzić się musi.

— A to niedobrze. Powinno tak być, żeby tak można na ten przykład od razu z asfaltu z niebo fruwać. A nie dopiero się rozpedzać.

— Można... Czemu nie? Słyszałeś pan kiedy o helikopterze?

— O Heli Kopterze? — Nie. A cóż to za Koptera? Do Heli się przywała?

— Zaden Koptera! Taki auropłan co się prosto w górę wznosi. „Helikopter“ się wahi...

— Panie Kędziorek, Pan coś teraz zaewasz... O wiele mnie wiadomo, Felek od Głowackiego względem Heli absztyfikantwo odwała. A pan żeś się wygadał...

— A wont, petaku dety. Ja mu poważne rzeczy tłumaczę, a ten z cudzemy amaramy wyjeżdża. Jak pan się na rzeczach samolotowych czyli też wojskowych nie wznajesz, to w domu siedzieć i mamie maszynkie do mięsa kręcić.

— Tylko nie „dety“! Bo z pana mięso siekane skutecznie! A swojom drogom Felkowi Głowaczakowi powiem, to pana i tamtom lebiegie, tego Koptera naparzy...

JUWICZ.

P. P. S. zdradziła dawne bojowe sztandary

Socjaliści nie mają prawa do szkarłatu krwi Okrzei — Oto co pisze w swym znamienym i charakterystycznym liście do redakcji robotnik łódzki

Łódź, 28. 9. — Poniżej zamieszczamy w streszczeniu uwagi, nadesłane przez jednego z łódzkich robotników:

„Jako obserwator uczestniczyłem w niedzielnym zlocie młodzieży socjalistycznej w Łodzi. Muszę zaraz na wstępie zaznaczyć, że treść zasadnicza tej manifestacji nie miała nic lub prawie nic (chcę być możliwie ścisły) z duchem, jaki przenika dziś naród

polski, zrywający pęta obcej zależności duchowej i dążący do oparcia całego swego życia na własnych, rodzimych, narodowych wartościach.

„Manifestacja cała nosiła wybitne piętno marksistowskie. Być może, a jestem skłonny twierdzić, że na pewno piętno to nadały niedzielnemu zlotowi władze partyjne, że uniform wybitnie i skrajnie marksistowski narzucili przywódcy, bo przecież wiado-

mo, iż młodzież, nawet socjalistyczna myśli i czuje inaczej niż starsze pokolenie członków organizacji, zarażonych w myśli i czynie żydowszczyzną.

„Ci partyjnicy zaciętrzewieni „z góry“ każą tej młodzieży, która siłą rzeczy pełna jest entuzjazmu, wyciągać zacięnięte pięści i wygrażać nimi.

„Przeciw komu te pięści się dziś kieruje? W okresie walk wolnościowych konspirował robotnik mając w duszy wizję Polski Zjednoczonej, Wolnej od gnębieli. Walczył z caratem przekonany, że w ten sposób przybliży brzask wyzwolenia z oków barbarii najeźdźców. Walczył robotnik - socjalista o Polskę. A jak jest teraz? Jaką wizję stawia się przed oczy szeregom, skupionym w PPS? Wpaja się nienawiść do własnych rodaków. Uczy się, że bliższy jest warstwie pracującej Żyd-wyzyskiwacz, że zrozumiałych względów propagujący hasła socjalistyczno - komunistyczne, aniżeli Polak spod innego sztandaru.

„Obecnie PPS idzie ręką w rękę z Żydami, ich bierze w obronę i — umacnia żydowskie wpływy.

„Czy na to krwawili się Okrzeja, aby dziś w Polsce Żyd się rozpierał? Czyż na to poświęcali się i ginęli robotnicy od kul zaborców, aby Żyd zbierał plony ich bohaterskiej, bezinteresownej ofiary?

„Twierdzą stanowczo, że PPS w dzisiejszej postaci zdradziła swe dawne sztandary. Poszła wyraźnie, zdecydowanie i stanowczo na żydowski pasek. I dlatego obecni członkowie P. P. S. nie mają moralnego prawa do powoływania się na krew bohaterskich robotników, którzy ponieśli śmierć z myślą o Polsce i za Polskę.

„Nie mają prawa moralnego do szkarłatu krwi Okrzei, który jest barwą narodowego, polskiego sztandaru i nie ma nic wspólnego z czerwonymi sztandarami marksistowskiej Moskwy.

„Kto chce czerpać moc z ofiary krwi Okrzei, ten musi wyraźnie i bezapelacyjnie zerwać z Marksem. Dla nich dwóch w polskim sercu nie ma miejsca. A dzisiejszy socjalizm w Polsce (nie można powiedzieć — polski) bije pokłony Marksovi i Żydom.

„Oto uwagi, jakie nasunęły mi się jako obserwatorowi niedzielnego zlotu młodzieży socjalistycznej“.

Podajemy te ogromnie charakterystyczne i znamienne uwagi, skreślone ręką robotnika, który zdaje sobie dokładnie sprawę ze swego obowiązku względem narodu i docenia niebezpieczeństwo, wynikające z działalności PPS.

W sprawie rzeźni miejskiej

„Z uwagi na to, że umieszczony w nr 215 z dn. 19. 9. 1938 r. w dzienniku „Oregdownik“ artykuł pt. „W rzeźni miejskiej nr I... pachnie kryminałem“ może swą treścią wprowadzić w błąd opinię społeczną co do prawdziwości podanych w tym artykule faktów, uprzejmie proszę Szanowną Redakcję na podstawie obowiązujących przepisów prasowych o umieszczenie w najbliższym numerze dziennika „Oregdownik“ następującego wyjaśnienia:

„Rzeźnia miejska nr I w Łodzi na mocy postanowienia Sadu Okręgowego w Łodzi z dnia 22. 12. 1936 r. pozostaje w przymusowym zarządzie sekwestru sądowego bez jakiegokolwiek udziału w tym zarządzie pp. koncesjonariuszy, którzy od tego zarządu zostali całkowicie usunięci od dnia ustanowienia sekwestru.“

Sekwestrator sądowy rzeźni miejskiej nr. I w Łodzi

(—) Ignacy Kulamowicz, adwokat

Od Redakcji. Po otrzymaniu sprostowania p. adw. Kulamowicza, sekwestratora sądowego, powtórnie sprawdzaliśmy u źródła dane, dostarczone nam przez informatora do wspomnianego artykułu i przekonaliśmy się, że wprowadzono nas w błąd.

W tym stanie rzeczy postawione w artykule zarzuty, które mogły przynieść szkodę akcjonariuszom, odwołujemy.

Łódzkie plotki przedwyborcze

Wybory do samorządu będą rzeczywistym przeglądem sił — Nadzieje „Ozonu“

Łódź, 28. 9. — Wybory do samorządu miejskiego w tej chwili są najważniejszym zagadnieniem. Według wszelkich prawdopodobieństw Urząd Wojewódzki da w tej materii znak życia w dniu 30 września rb.

Liczy się na to, że wybory do samorządu łódzkiego będą rozpisane w dniu 30 września, przy czym jako termin głosowania wskazuje się datę 18 grudnia.

Kraźną pogłoski, że Łódź będzie podzielona na 15 do 16 okręgów wybor-

czych. Ile w tym prawdy — trudno dociec. Jedno jest pewne, że stronictwa polityczne całą swą uwagę skupią na wyborach do łódzkiego samorządu.

Rzeczywistym przeglądem sił będą właściwie wybory samorządowe i dlatego partie polityczne przygotowują się do nich ze szczególną starannością.

„Ozon“ natomiast wielkie nadzieje wiąże z wyborami do Sejmu, dufny mocno w gąszenie przepisów sławkowskiej ordynacji wyborczej. Zobaczymy co najbliższa przyszłość przyniesie.

Orzeczenie w sprawie urlopów robotniczych

Sfery przemysłowe wniosły sprzeciw

Łódź, 28. 9. — Zgodnie z orzeczeniem komisji rozjemczej z dnia 3 sierpnia 1937 r., dla robotników przemysłu włókienniczego należności za okres urlopowy należy obliczać od faktycznie pracowanych dni z wyłączeniem okresu choroby, odbywania służby wojskowej itd.

Jako podstawę obliczeń płacy za jeden dzień urlopu przyjmuje się w myśl orzeczenia sumę zarobków, osiągniętych w ciągu roku kalendarzowego.

Przeciwko tego rodzaju postano-

wieniu wystąpiły sfery przemysłowe, które jako podstawę obliczenia wynagrodzenia za czas urlopu, chcą przyjmując sumę zarobków, osiągniętych w kwartale poprzedzającym urlop. Sprawa ta jest obecnie przedmiotem sporu.

Ze względu na to, że Sad Najwyższy wydał orzeczenie, że podstawą winno być wynagrodzenie trzymiesięczne, jednak z wykluczeniem dni niepracowanych, należy się liczyć z tym, iż spór będzie rozstrzygnięty na korzyść robotników.

Nowa wielka afera konsygnacyjna

Dwaj Żydzi chcieli wywieźć do Palestyny 200 tys. złotych

Warszawa. — Pomimo świąt żydowskich poczta pantoflowa doniosła w dzielnicę północną wiadomość o zlikwidowaniu nowozałożonego składu konsygnacyjnego pt. „Ganz i Karlsbadzki w Łodzi“.

Skład ten założony został w Łodzi przy ul. Cegielnianej 9 przez Fajwela Karlsbadzkiego i Chaima Ganzę, zamieszkałych tamże. Normalnym systemem właściciele nawiązali stosunki handlowe z branżą konfekcyjno-manufakturową w Warszawie uzyskali kredyty... i zaczęli zarabiać pieniądze, sprzedając za połowę ceny towary uzyskane na kredyt oraz na krótkoterminowe weksle. Zbliżające się terminy płatności tych weksli zmusiły

sprytnych oszustów do zlikwidowania składu, naturalnie bez wiedzy swych wierzytelni. Pomimo to, jak już zaznaczyliśmy, poczta pantoflowa doniosła zainteresowanym o sprytnym oszustwie, toteż gdy Ganz i Karlsbadzki zjawili się podczas świąt w dzielnicę północnej, zostali zatrzymani przez poszkodowanych w momencie zawierania nowej transakcji kredytowej.

Przy zatrzymanym znaleziono paszporty zagraniczne z wizami na wyjazd do Palestyny w charakterze finansistów oraz około 200.000 zł w obcych walutach. Pieniądze zdeponowano, zaś sprytnymi oszustami zajęły się władze prokuratorskie, osadzając ich w areszcie. (IAP)

Wyprawa złodziejska po futra

Toruń, 28. 9. — Ostatnio nieznanymi sprawcy włamali się do mieszkania Wojciecha Grzeszkowiaka przy ul. Bydgoskiej 12. Złodzieje wybrali dla siebie dogodną okoliczność, mianowicie czas, gdy w sali „Tivoli“ odbywała się zabawa. W restauracji i w domu było gwarno i wesoło a państwo Grzeszkowiakowie zajęci byli jako gospodarze wśród gości.

W tym właśnie czasie złodzieje wybili szybę i weszli do mieszkania, gospodarując sobie spokojnie. Jako wartościowy łup upatryli sobie futra. Spakowali więc 1 futro męskie z kolnierzem oposowym, 1 futro damskie karakułowe z skunksowym kolnierzem i drugie futro damskie z amerykańskich kotów. A dla odmiany zabrali 1 lorgnon w oprawie złotej. Wartość tych przedmiotów oblicza się na 1 400 zł.

Gdy sprawcy kradzieży gotowali się do opuszczenia „gościnnego“ mieszkania, wszedł do niego Grzeszkowiak. Złodzieje, słysząc kroki, natychmiast wyskoczyli przez okno, dalej przez płot ogrodu i niepoznani zniknęli w ciemnościach nocy. W czasie ucieczki zgubili 1 futro.

Wzrost liczby weksli w Łodzi

Łódź, 28. 9. — Na rynku łódzkim ukazała się w czasach ostatnich zwiększona znacznie ilość weksli.

Przypuszczać należy, że spowodowane to zostało wzmożonym ruchem we włókiennictwie łódzkim.

Producenci sprzedając swe towary, udzielają odbiorcom nawet dłuższego kredytu wekslowego, co tłumaczyć należy tym, iż wypłacalność kupiectwa uległa znacznej poprawie. (ATE)

Wstrzymanie werbunku do korpusu zapłańskiego

Łódź, 28. 9. — Na skutek zarządzenia Komendy Głównej Legionu Zapłańskiego komenda łódzka wstrzymała werbunek aż do odwołania.

Zarejestrowani już ochotnicy informowani będą o poleceniach komendy za pośrednictwem prasy.



Samochód konkursowy urzędu pocztu go w Tygodniku LOPP w Łodzi.

Wrzesień
29
Czwartek

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Michał arch.
Piątek: Hieronim w.
Kalendarz słowiański
Czwartek: Dadźbóg
Piątek: Imisław
Słońca: wschód 5.49
zachód 17.36
Długość dnia 11 g. 47 min.
Księżyc: wschód 12.07
zachód 20.32
Faza: 6 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi.
Piotrkowska 91, tel. 173-55
Godziny przyjęć: 11 — 13 i 16 — 17

DYZURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki.
Pastorowa, Łagiewnicka 96 Kahane (Zyd). L.
manowskiego 80, Koprowski, Nowomiejska 15
Rozenblum (Zyd), Śródmiejska 21, Bartoszewski
Piotrkowska 95, Czyński, Rkicińska 53, Za-
krzewski, Katna 54, Siniecka, Rzgowska 51
Trawkowska, Brzezińska 56.

TELEFONY

Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111 19
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straż Pożarnej 8.

TEATRY

Teatr Polski — Cegielniana 37 — „W perfu-
merii”.
Teatr Popularny — „Aszantka”.

KINA

Capitol — „Kobiety nad przepaścią”
Cerso — „Winowajca”.
Ikar — „Dziesięciu z Pawiaka”.
Metro — „Fortancerki”.
Oświatowy-Słońce — „Znachor”.
Przedwiośnie — „Kurier carski”.
Pałace — „Pobożne kłamstwo”.
Rialto — „Zdrajca”.
Stylowy — „Wzgardzona”.

KRONIKA MIEJSCOWA

Rejestracja mężczyzn

Dnia 29 bm. winni się stawić do reje-
stracji w biurze Wydziału Wojskowego
Zarządu Miejskiego w Łodzi (Al. Ko-
ściuszki 19) w godzinach od 8 do 15 męz-
czyźni, urodzeni w latach 1920 i 1921, za-
mieszkali na terenie V komisariatu P. P.
o nazwiskach na litery Sz, T, U oraz z te-
renu XIV komisariatu policji o nazwi-
skach, rozpoczynających się na litery
N, O, P, R.

KRONIKA DNIA

W mieszkaniu własnym przy ul. Słowackie-
go 31 w celach samobójczych przeciał sobie
brzytwą gardło 34-letni Karol Szewczyk. Despe-
ratowi udzielił pomocy wezwany lekarz pogo-
towa i przewiózł go w stanie osłabionym do
szpitala. Powodem zamachu były nieporozumie-
nia rodzinne.

W mieszkaniu rodziców przy ul. Wiśniowej
5, uległa poparzeniu wrzącą wodą 3-letnia Zofia
Ostrowska, odnosząc poparzenia twarzy, głowy
i piersi. Poparzone dziecko opatrzył lekarz pogo-
towa.

48-letnia Stanisława Gralińska, zam. przy ul.
Krańcowej 37, oraz syn jej 19-letni Franciszek
i 15-letni Józef ulegli zatruciu wskutek spoży-
cia trujących grzybów. Chorym udzielił pomocy
wezwany lekarz pogotowia.

W lokalu wydziału opieki społecznej przy ul.
Zawadzkiej 11 pozostawiono dziecko płci żeń-
skiej, liczące około 6 miesięcy życia. Dziecko
odesłano do Żłobka.

W hójce sąsiedzkiej na posesji przy ul. Mie-
kiewicza 56 została pobita tępym narzędziem
Ludwika Wiczorek, odnosząc rany tłuczone gło-
wy i twarzy.

Również w hójce na ul. Pabianickiej pobity
został 27-letni Kazimierz Polisiak (Mostowa 8).
Rannego, który odniósł rany klute głowy i ręki,
opatrzył lekarz pogotowia.

Na ul. Zgierskiej została najechana przez
samochód 62-letnia Stanisława Walentyniak
(Franciszkańska 70) odnosząc złamanie ręki i
ogólne obrażenia ciała. Ranną odwieziono do
szpitala.

Józefa Wesolowską (Legionów 40) zameldo-
wała, że Bronisław Cichuta bez stalego miej-
sca zamieszkania skradł jej sakiewkę z pie-
niędzmi. Cichute zatrzymano.

Marianna Trojanowska (Wilcza 10) zamelo-
dowała, że córka jej 17-letnia Józefa wyszła z
domu przed 7 dniami i zaginęła bez wieści. Po-
licja zarządziła poszukiwania.

KRONIKA SPORTOWA

IKP — Wima 12:4. Przed rozpoczęciem
walki wynik brzmiał już 4:2 dla Wimy, IKP
straciło punkty w wadze piórkowej i ciężkiej,
a Wima w muszej. W tow. spotkaniu w wadze
muszej Szwed (IKP) pokonał Błasińskiego (Wima).
W następnej walce Popielaty (IKP) znokauto-
wał w drugiej rundzie Plotę. W lekkiej
Kowalewski (IKP) postąpił na deski równie-
ż w drugiej rundzie Schefera. W pół-
średniej Taborek (IKP) minimalnie po-
konał Olejnika; w średniej Trojanowski
(IKP) wygrał z Owczarkiem. Walka zo-
stała przerwana z powodu kontuzji Tro-
janowskiego, według nowych przepisów
obliczono punkty, przyznając zwycięstwo
Trojanowskiemu. W półciężkiej Sawiński
(Wima) poddał się po pierwszej rundzie
Pietrzakowi.

Geyer — Zjednoczeni 12:4. Do spotka-
nia tego Geyer nie wystawił zawodników
w wadze lekkiej i ciężkiej, a Zjedn. w
ciężkiej. Wyniki były następujące: Usiel-
ski (G) pokonał Ostrowskiego. Wojcie-
chowski (G) zremisował z Adamiakiem,
Augustowicz (G) z Mielokiem. W następnej
walce Mikołajczyk (G) pokonał Szczepiń-
skiego, w średniej Ostrowski (G) wygrał
ze Zwierzchowskim a w półciężkiej Szat-
kowski (G) znokautował w pierwszej run-
dzie Knopczyńskiego.

Ujawnienie afery handlowej w Łodzi

*Zyd oszust puszczał w obieg skopiowane weksle — Poszko-
dowani obliczają straty na około 100 tysięcy złotych*

Łódź, 28. 9. — W Łodzi ujawnio-
no aferę handlową, jakiej dopuścił się
syn znanego kupca warszawskiego Da-
wid Luftman.

Przybył on do Łodzi przed rokiem
i przy ul. Piotrkowskiej 64 założył
biuro, reprezentując jakoby szereg
hurtowni warszawskich. Luftman wy-
wiązując się początkowo ze swych
płatności, pozyskał zaufanie dostaw-
ców.

Ostatnio poczynił większe zakupy
u firm, pokrywając należności prze-
ważnie weksłami z żyrami znanych
firm. Gdy nieoczekiwanie zlikwidował
skład, wierzyciele rozpoczęli badania
i wtedy okazało się, że weksle zostały
skopiowane i puszczane w obieg na
równi z oryginałami.

Dotychczas zgłoszono pretensyj na
sumę ok. 100.000 zł. Za zbiegłym afe-
rystą zarządono poszukiwania.

Nadzór nad czarnogiełdziarzami

Zydzi podnoszą sztucznie kurs obcych walut

Łódź, 28. 9. — Ostatnio władze
kontroli skarbowej zaostrzyły nadzór
nad operacjami czarnogiełdziarzy, za-
obserwowano bowiem liczne wypadki
spekulacji walutami obcymi i sztucz-
nego podnoszenia kursu.

Jak zwykle wśród Żydów, uprzywi-
lejonany jest dolar, którego kurs na
giełdzie podciągano o 20—25 punktów
powyżej notowań oficjalnych.

**Międzypaństwowe zawody kolarskie
Polska - Niemcy**

Łódź, 28. 9. — Dnia 29 bm. odbę-
dą się w Helenowie zawody kolarskie
międzypaństwowe Polska — Niemcy.

Ze strony polskiej startować będzie
drużyna narodowa torowa w składzie
Kuczak, Jędrzejowski, Świątkowski
i Osmólski.

Na program zawodów złożą się

przede wszystkim spotkania dwójkowe,
dalej bieg wystartowy na 100 okrążeń
toru oraz biegi młodzików.

Ciekawie zapowiada się pojedynek
mistrza Polski Kupczyka z mistrzem
Niemiec Schornem. Początek zawodów
o godz. 19.



Fragment z konkursu baloników LOPP w parku Poniatowskiego w Łodzi

Rok więzienia za oszustwo

Łódź, 28. 9. — Sąd Grodzki skazał
32-letniego Abrahama Tuchmana na
rok więzienia za wprowadzenie w błąd
i wyłudzenie od Antoniny Wieloch
(Bednarska 16) 80 zł.

**Dziecko spadło z trzeciego
piętra**

Łódź, 28. 9. — Z trzeciego piętra
domu przy ul. Ogrodowej 8 wypadła
5-letnia Lilka Gilman, doznając pęk-
nięcia czaszki i wstrząsu mózgu.
Dziecko w agonii przewieziono do
szpitala.

**Gmina Radogoszcz na rzecz
Polaków zaolzańskich**

Łódź, 28. 9. — Na posiedzeniu
Rady Gminnej w Radogoszczu na
wniosek sekretarza Romana rada
gminna jednomyślnie podjęła zbiórkę
ofiar na rzecz Polaków zaolzańskich,
asygnując 70 zł.

Falszywy zakonnik

Łódź, 28. 9. — Zatrzymano na Wi-
dzewie występującego w sukni zakon-
nej osobnika, który legitymując się
falszywymi zaświadczeniami, zbierał
ofiary.

**Konferencja w sprawie
zatargu w cegielni**

Łódź, 28. 9. — W dniu 30 bm. od-
będzie się konferencja w sprawie za-
targu w cegielni Kopańskiej w Krusz-
zewie, powstałym na tle niehonorowania
umowy zbiorowej.

Skazanie nożowników

Łódź, 28. 9. — Sąd Grodzki ska-
zał 30-letniego Szczepana Trojka, 31-
letniego Adolfa Fibicha i 29-letniego
Lejbe Baumwola, każdego po 10 mie-
sięcy więzienia.

Napadli oni w dniu 3 maja na ul.
Łagiewnickiej na Alojzego Wachlew-
skiego i zadali mu szereg ran klutych.

**Kłusownik zastrzelił
gajowego**

Łódź, 28. 9. — W lesie majątku
Bodzentyn kłusownik Antoni Owczarek
na tle zemsty za odebranie fuzji strze-
lił z zasadki trzykrotnie do przecho-
dzącego gajowego Józefa Wąsa, raniąc
go w głowę i pierś z rewolwru.

Wąs zmarł nie odzyskawszy przy-
tomności. Zabójcę ujęto.

Strajk w fabryce tektury

Łódź, 28. 9. — W fabryce tektury
i papieru firmy Adelfang i Ska (Sre-
brzyńska 36) wybuchł strajk, ponieważ
firma zalegała z wypłatą zarobków ro-
botniczych, a ostatnio wypłaciła jedy-
nie połowę tygodniówki.

**Bójki nocy strajku
hłacharzy**

Łódź, 28. 9. — Strajk pracowników
hłacharskich trwa bez zmian. Doszło
do bójek z komisjami strajkowymi.

Pożar w stolarni

Łódź, 28. 9. — Wynikły w stolarni
Posińskiego (Rzgowska 90) pożar
wskutek zapalenia się nagromadzo-
nych wiorów zdołała straż pożarna
ugasić w zarodku.

**Układ zbiorowy
dla pracowników tramwa-
jów podmiejskich**

Łódź, 28. 9. — W dniu 29 bm. od-
będzie się konferencja celem ostatecz-
nego ustalenia układu zbiorowego dla
pracowników tramwajów podmiejskich.

**O zatrudnienie
zredukowanych robotników**

Łódź, 28. 9. — W fabryce Altszul-
ca w Ozorkowie załoga wystąpiła z żą-
daniem, aby — wobec rozszerzenia
produkcji — zostali przyjęci do pracy
starzy robotnicy poprzednio zreduko-
wani, grożąc w przeciwnym razie straj-
kiem.

Inspektor Pracy, powiadomiony o
zatargu, wyznaczył na 30 bm. konfe-
rencję z firmą.

Spaliła się wieża strażacka

Łódź, 28. 9. — Powstały w Bełcha-
towie we wspinalni i wieży strażac-
kiej pożar zniszczył jej części.
Straty wynoszą 2.000 zł.

Wypaliła oczy mężowi

Łódź, 28. 9. — Oblany przez żonę
kwasem solnym Gedali Jakubowicz
(Żabia 17) doznał wypalenia oczu, po-
parzenia twarzy i piersi.

Zwłoki dziecka w ubikacji

Łódź, 28. 9. — Na ul. Nawrot 28
zwłoki dziecka płci żeńskiej.
znaleźli lokatorzy w ubikacji porzuczo-
ne zwłoki dziecka płci żeńskiej.

Krótkie wiadomości

JUŻ SIĘ WYGRYWA
*Sytuacja międzynarodowa znajduje
szeroki oddźwięk w życiu Łodzi. Trud-
no pisać w tej chwili o tych wszystkich
plotkach, które krążą po mieście.*
Jedno jest pewne, że żydowscy spe-
kulanci starają się na wszelki sposób
zdyskontować wszystkie możliwości, o-
czywiście z wielką korzyścią dla siebie.
Rzecz znamienna, że ze strony kupiec-
twa polskiego pewne czynniki zbyt
plochliwie otrzymały należytą odprawę.

**PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY
PRZODUJE**
*Jak wynika z danych ogólnopolskich
dotyczących strajków w całej Polsce o-
kazuje się, że najwięcej strajków zano-
towano w przemyśle włókienniczym.*
Mianowicie w 714 przedsiębiorstwach
było strajkujących w przemyśle włó-
kienniczym aż 47 tys.
Dotyczy to pierwszego kwartału rb.,
cyfra ta nabiera swej wymowy, jeśli
zważymy, że w tym okresie ogółem
strajkowało 87 tys. robotników.

**Z dnia
Mikulska**

Łódź, 27. 9. — Brak pracy, bezrobocie
jest tak nieodłącznym od Łodzi zjawis-
kiem, że nikt się już dzisiaj nie wzrusza
widokiem nędzarzy bez środków do życia.
Odsyła się ich z kwitkiem z urzędu do
urzędu. Rejestruje, kontroluje i ludzi na-
dzieja na otrzymanie pracy.

I tak schodzi dzień za dniem, tydzień
za tygodniem, miesiąc za miesiącem. Nę-
dźarz wyprzedaje wszystko co posiada,
aby oszukać głód skracający kiszki. Wy-
eksmitowany zamieszkuje kątem u rodzi-
ny lub koczuje na ulicy.

Józefa Mikulska, wnuczka powstańca
z 1863 roku, kobieta, której dwaj bracia
zginęli pod Lwowem, z nieletnim dzie-
ckiem wyciera od tygodni przedpokój dy-
rektorskich poczekalni, wydeptuje chodni-
ki na schodach urzędowych gmachów.

Gdzież i u kogo to Józefa Mikulska, nie
była: Przed czym obliczem nie stawała:
Zawsze z jednakim skutkiem: nie nie
możemy poradzić.

Więc kto tu jest w Łodzi władną in-
stancją? — pyta nas Józefa Mikulska. Kto
ma wpływ i kto rozstrzyga?

Niewątpliwą jest w Łodzi potęgą wiel-
ki przemysł. Potęgą jest Kohn i Eitingon.
Potęgą jest żydowski nakładca, wyciąga-
jący ostatek sił z polskiego chałupnika.
Potęgą jest żydowska organizacja budy-
jąca kolosalną halę przy Rynku Boernera.

Potęgą jest przemysł wielki, który o-
biecał zorganizować urlopy dla robotni-
ków, a nie zorganizował. Potentatem jest
żydowski nakładca, bo on decyduje o losie
tysięcy wyzyskiwanych przez siebie wy-
robników. Potentatem jest Kohn, bo nie
zapłacił siedem milionów podatku.

Tysiące polskich robotników Łodzi za-
pytuje, kto wreszcie zdoła się na śmia-
ły czyn niwelacji tych potęg do właści-
wego poziomu, to znaczy do roli pionków?

Kto wyjdzie poza rogatki, wyznaczone
przez stopy zapisanego papieru i biuro-
kratycznych okólników? Kto zdecyduje
się na działalność, która by w sposób za-
sadniczy, gruntowny, od podstaw prze-
kształcała Łódź i oddawała władztwo nad
nią w ręce Polski?
(L)

Sport

W niedzielę Włochy — Polska

Poznań — Pierwszą w sezonie jesiennym imprezą międzypaństwową w Poznaniu będzie niedzielne spotkanie rewanżowe zapasników polskich z doskonałą siódmką reprezentacyjną Włoch. Będzie to równocześnie pierwsze na naszym terenie międzypaństwowe spotkanie zapasnicze i dlatego wywołano ono zrozu- miałe zainteresowanie. Zapaśnictwo polskie, które ostatnio poczyniło bardzo poważne postępy, przede wszystkim dzięki racjonalnie prowadzonej pracy wy- szkoleniowej kierowanej głównie wszcz, stoczyło dotychczas wszystkie cztery spotkania międzypaństwowe i to wygra- ne z Jugosławią w Katowicach, przegrane z Niemcami w Chorzowie, z Włochami w Rzymie oraz z Węgrami w Budapeszcie.

Reprezentacja polska została ustalona na podstawie postępów wykazanych przez naszych czołowych zawodników na obozie w Wierzycach, dzięki któremu reprezen- tanci nasi są już w pełni formy.

Wyznaczeni zostali: w wadze koguciej — Rokita (Warszawa), w piórkowej — Marczyk (Śląsk), w lekkiej — Świętosławski (Warsz.), w półśredniej — Szajewski (Warsz.), w średniej — Hintz (Łódź), w

półciężkiej — Krymski (Warsz.), w ciężkiej — Gwóźdź (Śląsk).

Spotkanie wywołano w szerokich ko- lach amatorów sportu zapaśniczego zro- zumiałe zainteresowanie zwłaszcza, że pu- bliczność poznańska umiała już docenić różnicę między pokazowymi „walkami” zawodowców a stojącymi na poziomie technicznym walkami amatorów. Odbę- dzie się one w cyrku „Olimpia” w niedzielę z początkiem o godz. 19.30.

Światowa lista najlepszych lekkoatletów

Niemiecki tygodnik sportowy „Der Leicht- athlet” publikuje światową listę najlepszych 10 zawodników w każdej konkurencji lekkoatle- tycznej. Lista ta uwzględnia wszystkie wyniki tegoroczne, uzyskane do dnia 22 bm.

Ciekawsz dane notujemy:

Na 100 m: po 10,3 sek. uzyskali — Ben Johnson (St. Zj.) i Osendarp (Hol.), po 10,4 sek. uzyskali: Parrin Walker, Mariani, Strand- berg, van Beveren, Sjöwall i Blackett (Panama).

Na 200 m: 20,6 sek. — Jeffrey (St. Zj.), 20,8 sek. — Lewis (St. Zj.), 20,9 sek. — Perrin Wal- ker, Allen (Am.), Elnigh (Am.), Orr (Kanada), 21 sek. — Rodenkirchen, Hiserman, Elsworth (wszyscy St. Zj.).

Na 400 m: 46,6 sek. — Mallott (St. Zj.), 46,9 sek. — Brown (Ang.), 47 sek. — Woddruff (St. Zj.), Harbig (Niemcy), Belcher (St. Zj.), 47,1 sek. — W. Miller (St. Zj.).

Na 800 m: 1:48,4 — Wooderson (Ang.), 1:50,6 — Harbig, 1:50,7 — Lanzi, 1:51,3 — Woddruff, 1:51,4 — Boot (N. Zelandia), 1:51,5 — Borck (St. Zj.), 1:51,8 — Leveque (Fr.), 1:51,9 — Marion (St. Zj.).

1500 m: 3:48,8 — Wooderson, 3:49,4 — Fenske

(St. Zj.), 3:50 — Mostert (Belgia), 3:52 — Har- tiska (Finl.), 3:52,2 — H. Jonsson (Szwecja), Sarkana (Finl.).

3.000 m: 8:18,6 min — Jonsson (Szwecja), 8:22,2 — Maeki (Finlandia), 8:22,6 — Pekuri (Finl.), 8:25,6 — Siefert (Dania), 8:26,2 — Ras- dail (Narw.).

5.000 m: 14:18 — Salminen (Finl.), 14:26,8 — Maeki (Finl.), 14:27,4 — Pekuri (Finl.), 14:28,8 — H. Jonsson (Szwecja), 14:30,2 — Lehtinen (Finl.), 14:35,6 — Szabo (Węgry), 14:36,2 — Sie- fert (Dania).

Pięściarstwo

Zarząd P. Z. B. obradował nad sprawą naj- bliższych spotkań reprezentacji Polski — z Niemcami i Łotwą w dniu 6 listopada.

Odnosnie meczu z Niemcami zarząd PZB zdecydował zaproponować Niemcom przesunie- cie terminu spotkania na dzień 13 listopada, ze względu na to, że dzień 6 listopada jest dniem wyborów do Sejmu. Termin meczu z Łotwą w dniu 6 listopada zarząd postanowił utrzymać, gdyż spotkanie to rozegrane zostanie wieczor- em a więc już po głosowaniu.

W środę rano PZB otrzymał odpowiedź od Niemców, którzy zgadzają się na przełożenie meczu na 13 listopada do Wrocławia.

Piłkarska

Koszykarki polskie na mistrzostwach Eu-ropy. W dniach od 11 do 17 października rozeg- rane być mają w Rzymie mistrzostwa Europy w koszykówce pań.

W zawodach tych weźmie udział reprezen- tacja Polski, która wyjedzie z Warszawy do Rzy- mu w dniu 8 października. W Warszawie odby- wa się już obecnie wspólny trening zawodniczek, przewidzianych do reprezentacji. Udział w tren-ingu biorą:

zawodniczki AZS — Wisniewska, Wojna-rowska, Jaslikowska, Brzostowska, Bruskiewicz- czówna i Gasiorowska, z Polonii — Kamecka oraz 3 lodzianki — Filipiakówna, Gruszczynska i Głażewska.

Kierownikiem ekspedycji naszych koszyka- rek będzie p. Nowak.

Francuski związek piłki ręcznej zwrócił się do naszego związku z propozycją rozgrywania corocznie spotkań międzypaństwowych w ko- szykówce męskiej.

Pierwszy taki mecz miałby się odbyć w Pa- ryżu w lutym 1939 r.

O zachowanie i renesans stroj uludowego

W Krakowie staraniem zarządu głów- nego Związku Ziemi Górskich powstaje przy muzeum etnograficznym poradnia w sprawie strojów regionalnych. Zadaniem jej będzie zbieranie i udzielenie informac- yj dotyczących strojów ludowych, źródła zakupu niezbędnych materiałów oraz pro- wadzenia ewidencji warsztatów rzemieś- lnicznych pracujących dla zaspokojenia po- trzeb ludowych. Poradnia udziela infor- macyj bezpłatnie, jedynie za zwrotem kosztów korespondencji. Adres: Kraków, Wawel nr 7, muzeum etnograficzne.

Czytajcie i abonujcie „Ilustracje Polska“!

Dnia 26 września 1938 r. zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż i nasz kochany ojciec, s. p.

Bolesław Mazurkiewicz

przeżywszy lat 48. Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 29, bm. o godz. 16 z kaplicy cmentarza w Górczynie.

W ciężkim smutku pogrzeżeni
żona z dziećmi i rodzina.

z 30 594
Poznań, Niegolewskich 1.

MEBLE

komplety i pojedyncze na dogodnych warunkach poleca własna wytwórnia

F. STUS — Łódź

Brzezińska 40 n 18212

Kino w Gnieźnie

nowo wybudowane, czynne, sprzedamy wraz z całkowitym urządzeniem przy wpłacie 20 000 zł, reszta na dogodne długoterminowe spłaty. Zgłoszenia Komunalna Kasa Oszczędności miasta Gniezna, ulica Mieczysława 6. n 17 633

SALON MODY MĘSKIEJ LEONARD HETMAN

Łódź, Przejazd 6, tel. 168-90

Specjalność: **FRAKI i FUTRA**

n 18235

ŻAGIEW

jedyny niezawodny i najtańszy środek do rozpalania ognia w piecu.

Zastępuje naftę lub drzazgę. Nie kopci, nie smoli, bezwonna. Do nabycia w **KAZDYM** sklepie. Sprzedają w składzie papieru Łódź, Kilińskiego 147, telefon 193-19. n 17 270

RADIOODBIORNIKI, WYŻYMACZKI MASZYNY DO SZYCIA, ŻYRANDOLE

na raty „RADIO — MASZYNA“ ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 189 i za gotówkę n 18519 WŁ. EUCJA PIPIŃSKA i S-ka telefon 259-85

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświą-teczne przyjmuje się do godz. 9.25.

1. DOMY-PARCELE

Dom czynszowy

z ogrodem owocowym, warzywnym i placem budowlanym w mniejszym mieście Poznańskiego natychmiast na sprzedaż. Zgłoszenia Oredownik Poznań zd 89 361

Dom

rzeźnictwem, dogodnie sprzedam. Powiatowe miasto, 7.000 wplaty. Oferty Oredownik Poznań zd 89 433

Kupię

dom ogrodem, składem, wpłacie 6 000 zł. Oferty Oredownik, Poznań zd 89 671

Domek

2 pokoje kuchnia, ogród sprzedam. Zgłoszenia do Oredownika, Poznań zd 89 697

Dziesięć

mórg tylko na ogrodnictwo sprzedam. Oferty Oredownik Poznań p 2626

Kamienicę

amortyzacyjną 3 500 sprzedam dochód 2 600, wyjazd. Oferty Oredownik, Poznań zd 89 764

2. PIENIĄDZ

6 000,—

pożyczki dam duży procent. — Oferty Oredownik Poznań zd 89 757

6. OŻENKI

Córka

rolnika 70-morgowego gospodarstwa obejmuje po rodzicach wyjdzie za urzędnika państwowej posiadzie wojskowi i lotnicy nie wykluczeni. Oferty Oredownik Poznań zd 89 517.

7. SPRZEDAŻE

Maszynę

do pończoch robienia zaraz sprzedam. Zgłoszenia Agentura Oredownika Obrycko. n 18 662

Piekarnię mechaniczną

sprzedam korzystnie z powodu samotności. Konin, Kolska 40. zd 87 206

25. MUZYKA

Trio

dobrze zgrane potrzebne od pierw- szego. Kaja, Kawiarnia, Chodzież. n 18 732

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Piątek, 30 września.

6.15 aud. poranna; 11.00 audycja dla szkół: „Pan Zagłoba lir- nikiem” — fragment z powieści H. Sienkiewicza „Ogniem i mieczem”; 11.30 utwory fortep. Brahmsa — płyty; 11.57 sygnał czasu; 12.03 audycja po południu; 15.15 „Centkowy przyjaciel” — opowiadania dla dzieci; 15.30 rozmowa z chórami; 15.45 wiad. gospodarcze; 16.00 koncert rozrywkowy w wyk. Malej Ork. P. R.; 16.45 „Truskawiec” — felieton; 17.00 muzyka taneczna — płyty; 18.00 „Ile prądu zażywa moja lampa elektryczna?”; 18.10 koncert solistów. Wyk.: J. Hupertowa — śpiew, M. Szaleski — altówka; 18.45 nowości literackie; 19.00 utwory fortep. L. Drege-Schielowej w wyk. kompozytorki; 19.20 poz. aktualna; 19.30 „Grot-roski i strachy” — koncert rozrywkowy Orkiestry Rozgl. Wileń- skiej Szczepańskiego. Edw. Romanowskiego — bas i kwartet instrumentalny „Kaskada”; w przerwie: „Kurcze” — skecz; 20.45 dziennik; 20.55 poz. aktual- na; 21.00 skrzynka rolnicza; 21.10 „Kaleidoskop” — koncert rozry- wkowy Ork. salonowej Rozgl. Pozn. Eug. Raabego, H. Strofi- ska-Doruchowa — sopran, Zespół Reveliersów Waberskiego, H. Sziperka — fortepian solo, M. Sauer — konferansjerka muzyczna; 21.50 sport; 22.00 koncert symf. Orkiestry R. P. pod dyr. Ludwika Rajtera (Budapeszt). W programie muzyka węgierska (Bartok, Visky i Ernest Dohna- nyi); 22.55 przegląd prasy; 23.00 ostatnie wiadomości.

HURT DETAL

LAMPY ELEKTRYCZNE

wprost z fabryki SKRZYPCZAK

POZNAŃ — św. Marcja 27
W PODWÓRZU 2 PIĘTRO
dg 3 031/2

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszu- kujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Fryzjer
damsko-męski, trwałe żelazkowa poszukuje posady. Oredownik, Gdynia. n 17 591

Inteligentna

uczelnia, sierota 21, poszukuje posady 15. 10. 1938 jednej, dwóch osób. Oferty Oredownik, Poznań zd 88 914

Panienska

lat 19, zna język polski, francu- ski, poszukuje posady do dzieci jako początkująca. Oferty Oredownik, Poznań zd 89 234

Panienska

szuka posady jako początkująca ekspedientka najchętniej do cu- kierni. Oferty Oredownik Poznań zd 89 537

Samotny

uczniwy woźnica poszukuje ja- kiejkolwiek pracy zaraz lub 1. — Oferty Oredownik Poznań zd 89 518

Syn

uczniwych rodziców pragnie wy- uczyc się rzeźnictwa. Łaskawe oferty Oredownik Poznań zd 89 499

Czeladnik

piekarski, dobry fachowiec z kar- tą rzemieślniczą, znający cukier- nictwo poszukuje posady. Oferty Oredownik, Poznań zd 89 625

27. WOLNE MIEJSCA

Stolarskich

2 czeladników potrzebuje zaraz. Zgłoszenia Bodziński, Damasias- wek. n 18 708

Fryzjerka

dzielna, wolnym utrzymaniem, mieszkaniem, posada stała. Gd- ynia, Leśna 9. n 17 596

Zdolny

czeladnik krawiecki na damską pracę potrzebny od zaraz. Leon Wojciechowski, Plock, Pl. Kano- niczny, Nr. 2. zd 88 107

Zastępstwo

ratalnej sprzedaży art. dekor. wnetrz oraz samochodów do rozjaz- dowy oddam kaucja wymagana. Zgłoszenia Oredownik Poznań zd 89 521



— Proszę pani, pies ten posiada jak najczystszy pierwszorzędnny rodowód. I to jaki! Ojciec jego to nagro- dzony foksterier, a matka jego premiowana kilkakrotnie jamniczka.

Ogłoszenia

1-lamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w swyecznych na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-lamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukim tustym 15 groszy każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony 1-lamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko na opłatę z góry. Nakład i czonki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

Prenumerata w Polsce z odniesieniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, z granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcja 70. Telefon: 40-72, 14-70, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



5)

STRESZCZENIE:

Rzecz dzieje się w Prudach, dokąd przybywa z zagranicy młody hr. Tyniecki Roger zwany Gogo. Na balu wydanym przez matkę Matyldę poznaje jej siostrzenicę Kate i wyznaje jej miłość.

Szczęście zakłóca tajemnicze, przedśmiertne wyznanie Michalinki, wobec Kate, które wyjaśnia, że domniemany hr. Roger jest jej Synem, zaś dotychczasowy pisarz prowentowy Maciej — właściwym hrabią Tynieckim. Kate przeraża to wyznanie — Boleje nad losem Rogera, który tej zmiany nie mógł by chyba przeżyć.

Michalinka zmarła, świadectwem tajemnicy, jest pozostawiona kartka — Maciej ciężko przeżywa jej śmierć, co najbardziej rozumie Kate i pociesza go. Sama natomiast gubi się w niepokojach. Nie wie jak postąpić — uszczęśliwić nieokrzesanego Macieja, znacząco złamać i rozwiązać szczęście Rogera i jej własne. Wszak to dzień jej zaręczyn, goście wznoszą toasty, Roger mieni się szczęściem nieświadomy co go czeka.

Myśli błyskawicznie okalają głowę — Co począć? Jak postąpić? Sumienie ma wszystko rozstrzygnąć! Cóż na to jej serce? Tak!... jakby szeptem wypowiada myśli... nie kocham go, ale nie mogę też opuścić biednego Goga w takiej chwili — nie mogę! Po uciążliwej walce ze sobą postanawia wyjawiać tajemnicę — tego wymagała szlachetność jej serca. Udaje się tedy do byłego kamerdynera Tynieckich Aleksandra, który jak zdołała na łożu wybełkotać Michalinka, wiedział o jej czynie, a zatem dla prawnego rozwiązania sprawy był potrzebny. Mógł stwierdzić, że Michalinka przed wielu laty wezwana do karmienia Rogera, mając syna w tymże wieku zamieniła niemowlęta.

— A cóż ona takiego mogła powiedzieć?... Panie świeć nad jej duszą, ale za życia często plotła co ślina na język przyniesie. Hm. A przed śmiercią w malignie różne przywidzenia i fantazje widziom się zdarza. O, jeszcze jakiel... Czy to raz bywał... I cóż ta biedaczka mówiła?

Kate wpatrywała się weń i nie mając wątpliwości, że stary będzie próbował wszystkim zaprzeczać, postanowiła zastraszyć go oskarżeniem:

— Mówiła, że dwadzieścia osiem lat temu Aleksander zamienił jej dziecko na dziecko pani hrabiny.

Starzec zerwał się jak podrzucony sprężyna. Na policzki wystąpiły mu dwa czerwone placki, oczy omal nie wyskakiwały z orbit, a głos zabrzmiął skrzeczącą i piskliwie:

— Ja?!... Ja?!... Ja zamieniłem?... Łże lajdaczka, łże! Przed Bogiem przysięgam! Ona sama zamieniła, ona, ta piekielnica, odpokutuje za to na tamtym świecie?... Taka potwarz, aa, taka potwarz...

Starzec trząsł się cały i z trudem łapał oddech.

Kate wyczekała kilka minut aż się uspokoił. Zresztą i sama chciała odzyskać równowagę. Przyszła tu wprawdzie z przeświadczeniem, że Aleksander potwierdzi wyznanie zmarłej, lecz ludzka się jeszcze, chciała się ludzi, że stary służący wszystkiemu zaprzeczy. Pragnęła tego. Wówczas wszystko stało by pod znakiem zapytania, a to sprowadziło by się przecie do zlekceważenia wymysłu, po prostu wymysłu umierającej, jakiejś przedśmiertnej imaginacji, czy nawet zwykłego kłamstwa.

I ta iskierka nadziei zgasła jednak od razu. Kate spojrzała na Aleksandra surowo i powiedziała:

— Mój Aleksandrze, Michalinka nie utrzymywała, że Aleksander to zrobił...

— Jakże by śmiała!...

— Ale był jej współnikiem, bo wiedział o tym i przeskadzał jej wtedy, gdy chciała się przyznać. To na jedno wychodzi.

— Ja odradzałem?... Przeszkadzałem?...

— Mniejsza o to. Nie przyszłam tu, by Aleksandra sądzić, czy karać. Wystarczy mi, że Aleksander potwierdził wszystko. Nie przede mną będzie Aleksander odpowiadał za swoją winę.

Starzec rozplakał się. Łzy ciekły mu po obwisłej pomarszczonej twarzy, cała długa chuda postać związała się w niedoleżnych, rozpaczliwych i wstrętnych ruchach. Wreszcie upadł na kolana przed Kate i niezrozumiałym belkotem, z którego rzadko wyrwały się wyraźniejsze słowa, błagał ją o litość, zaklinał by oszczędziła go, by darowała mu jego grzech.

— Grzech swój będzie mógł Aleksander odkupić szczerym przyznaniem się, gdy zajdzie tego potrzeba — powiedziała Kate.

Jej słowa od razu uspokoiły starca. Błysnęła mu nadzieja.

— Gdy zajdzie potrzeba? — zapytał, wpatrując się w Kate.

— Niech Aleksander wstanie.

Podniósł się z trudem i dyszał długo, ale gra zmarszczek i fałd na jego bladej i wilgotnej od łez twarzy świadczyła, że wyczerpił się nowej myśli. Potem zaczął mówić gorączkowo, bez-

ładnie, tajemniczym skrzepiącym szepcieniem. Usiłował przekonać Kate, że lepiej zamilczeć o wszystkim, że zrobi się tylko awantura i zamieszanie, że wstyd i hańba spadnie na całą rodzinę, że nieszczęście dotknie Prudy.

— Panienczko Kasiu, panienczka młoda jest, niedoświadczona, niech panienska słucha rady starego. Na kolanach błagam! Po co to wszystko, komu to potrzebne! Ot, niech zostanie jak było. Przecie nikt nie wie. Michalina umarła, mnie już nie wiele dni na tym świecie zostało. Nikt nie będzie wiedział. Dobrze jest tak, jak jest. Niechże tak i zostanie. Paniensko złota, paniensko kochana...

Kate lekko skinęła mu głową i wyszła. Ogromny, beznadziejny smutek owładnął nią zupełnie. Prawdopodobnie sama nie wiedziała, że na ukłony spotykanych ludzi odpowiada uśmiechem, ale to oznaka uprzejmości stała się już u niej przyzwyczajeniem.

ROZBAWIENI GOŚCIE

W pałacu panował ruch. Większość gości powstawała. W hallu, którego ciemne debowe boazerie zawieszono były niezliczoną ilością tac i półmisek ze starego srebra, panowie w przepisowych zakietach wesoło rozmawiali o swych przygodach myśliwskich, w sali portretowej ciotka Matylda otoczona rojem młodych panien, rozprawiała z ożywieniem, wspominając różne wielkie bale, w których brała udział jeszcze przed za mąż pójściem. W dużym gabinecie obok Gogo zabawił towarzystwo anegdotalami ze swego pobytu w Bonn, w Oxfordzie i Nancy. W bibliotece sino już było od dymu cygar. Tu starsi panowie, rozsiadłszy się w wygodnych fotelach, dyskutowali na tematy gospodarcze i polityczne.

Zjawili się lokaje, obnosząc wielkie tace z cocktailami, wódkami i buszetkami.

Kate witała się, rozmawiała, przechodziła z pokoju do pokoju, od grupy do grupy.

— Promieniuje pani szczęściem — powiedział jej młody Łuczyński. — Mój Boże, co to miłość może!

— A panna Kasia zawsze, jak wiosenny ranek — mówiła pani Tarłowa. Gogo omijając innych przylawi-

wał do narzeczonej. Wyglądał świeżo i radośnie.

— Okrutna dziewczyna — zaczął. — Gdzie znikłaś od rana? Szukałem cię po całym pałacu. Byłem już zrozpaczony.

— Nie wyglądasz na to — roześmiała się.

— Bo już cię zobaczyłem. Ale przysięgam ci, że była chwila, kiedy obawiałem się, że cię coś złego spotkało, że na przykład ktoś z odjeżdżających gości porwał mój skarb.

— W ładnym świetle wystawiasz swoich znajomych — powiedziała żartobliwie.

Cóż chcesz — wzruszył ramionami. — Ja sam nie oparłbym się takiej pokusie. W twoim wzroku dostrzegam, że uważasz to za puste słowa, ale wierz mi, że nie ma takiego czynu, którego bym dla ciebie nie popełnił. Aż do zbrodni włącznie. Nie ma!

Spojrzała mu w oczy:

— Życie czasami wystawia ludzi na różne próby — powiedziała lekko.

— Co mam przez to rozumieć?

— Nic. Ogólna uwaga. Chodźmy, śniadanie podane.

Przy śniadaniu znowu siedzieli obok siebie. Nastrój był ożywiony i wesoły.

TROSKA W PRUDACH

Już przy końcu śniadania zaczęły zajeżdżać samochody i powozy. Goście opuszczali pałac. Na pociąg o piątętej wyjechało najwięcej. Na podwieczorku poza domowymi zostało zaledwie kilka osób z rodziny. I one jednak wkrótce zaczęły się żegnać. Dwudniowe polowanie zakończone wielkim balem, duży zjazd znajomych, wszystko to, co po długoletniej ciszy wytrąciło Prudy z naturalnego stylu spokojnej wiejskiej egzystencji minęło. Pani Matylda z nogami owiniętymi pledem zasiadła w wielkim fotelu w buduarze, rezydenci pozaszewali się w swoich pokojach, służba snuła się senna i pomęczona, Kate w kredensie, pochylona nad książką rachunkową przyjmowała raporty od pana Maćka, od kucharza i od Józefowej, zarządzającej gospodarstwem od czasu choroby Michalinki.

Tymczasem Herta i Zosia z kuchni zajęte były myciem i przebieraniem zwłok zmarłej. W stolarni już robiono trumnę, stelmach jednak nie spieszył się, gdyż pogrzeb miał się odbyć dopiero za trzy dni, gdy proboszcz wróci z odpustu w Chełmnie.

Gdy po skończonym rachunku Kate została sam na sam z panem Maćkiem, powiedziała mu:

— Niech się pan położy i wyśpi, panie Macieju. Wygląda pan bardzo źle. Przemęczył się pan przez te kilka dni, a poza tym mówiono mi, że całą noc spędził pan przy zmarłej.

— Tak jest, proszę pani. — Kochał ją pan bardzo?

Młody człowiek przygryzł wargi i tylko w milczeniu skinął głową.

— A jednak musi pan wypocząć. Niech pan śpi. A jutrzejszy dzień ma pan wolny. Pani hrabina już uprzedziła o tym rządce.

— Dziękuję pani, ale wolałbym pracować. Przy pracy myśli nie tak człowieka trapią. Człowiek zapomina o sobie.

— Jak pan chce. Może i ma pan rację. W każdym razie zaraz niech się pan prześpi.

Obiad podano o ósmej, ale do stołu siadło nie wiele osób. Kate, Gogo, generał Niedziecki, daleki ich krewny i rezydent w Prudach od czasu przejścia na emeryturę, oraz administrator, pan Ziemiński. Pani Matylda kazała sobie podać na górę sucharki i herbatę, dwie stare panny ciocia Klosia i ciocia Betsy jadły w łózkach, a stryjcio Anzelm pielęgnował swoją wątrobę przy pomocy ziółek i gorących okładów.

Generał jedyny ze starszej generacji przetrzymał zwycięsko trzydniówkę i teraz, popijając burgunda, kpił na funty z „tego piernika Anzelma”. Ponieważ zaś, gdy się już do jakiegoś tematu przyczepił, nie umiał się odeń oderwać, cały obiad był poświęcony biednemu stryjkiowi Anzelmowi. Rozmowę podtrzymywał z umiarem pan Ziemiński. Gogo wpatrywał się w Kate i od czasu do czasu zamieniał z nią półgłosem kilka słów.

— Gdy wstali od stołu Kate zapytała go, czy nie poszedłby pomodlić się przy

zwłokach swojej starej mamki i piastunki.

— Nie, Kate, nie. Lubilem ją za życia i naprawdę przykro mi, że umarła, ale nie znoszę widoku trupów.

— Wypadało by jednak... — zaczęła, lecz Gogo nie dał się namówić:

— Będę na pogrzebie. To wystarczy.

Nazajutrz wczesnym rankiem Kate zaproponowała narzeczonemu partię tenisa. Grywali niemal codziennie i Gogo nie dopatrywał się w tym niczego nadzwyczajnego. Jej jednak chodziło o rzecz ważną. Mianowicie do tenisa Gogo nakładał białe pantofle i takież skarpetki, które zawiązał nad kostką.

Czekając nań w hallu, przysunęła krzesło do szafy i położyła na niej swoją rakieta. Gdy zbiegł ze schodów, powiedziała:

— Czy nie mógłbyś zdjąć z tej szafy mojej rakiety, bądź tak dobry.

— Ależ z przyjemnością.

Z kolei on przysunął krzesło, wszedł na nie, a gdy stanął na palcach, by sięgnąć po rakieta i spodnie uniosły się, odsłaniając część nogi nad kostką, ukazał się górny rąbek brązowej myszki.

Serce Kate zaczęło bić mocno. Teraz już nie zostawało żadnych wątpliwości.

Pomimo największego wysiłku woli grała źle i nieuważnie. Poczciwy Gogo posyłał jej coraz łatwiejsze piłki, a wreszcie zawołał:

— Kate! Co się z tobą stało!?

Uśmiechnęła się z przymusem:

— Nie mogę dziś grać.

— Więc dajmy spokój, ale co ci jest? Żle się czujesz, królowo moja?

W jego głosie było wiele miłości i szczerego zaniepokojenia. Kate milczała, walcząc z myślami.

— Tak — powzięła wreszcie postanowienie. — Muszę przede wszystkim jemu o tym powiedzieć. Muszę być lojalna.

— Kasienko najdroższa — dopytywał. — Ty masz jakieś zmartwienie?

Potrząsnęła głową:

— To nie jest zmartwienie, Gogo. To jest... tragedia.

Bardziej niż tych słów przestraszył się wyrazu jej spojrzenia. Zdawało mu się, iż zna wszystkie wyrazy tych kochanych oczu, a to teraz zobaczył w nich coś zupełnie nowego: jakby ból, jakby rozpacz, jakby litość.

— Przerazasz mnie, Kate — powiedział.

Teraz już był pewien, iż stało się coś okropnego. Wyobraźnia podsuwała najpotworniejsze możliwości. Oto za chwilę ta najdroższa na świecie istota powie, że kocha kogoś innego, albo, że ktoś ją uwiódł, że spodziewa się dziecka... Może je już ma... gdzieś w ukryciu...

Czuł całą niedorzeczność, całą plugawość tych posądzeń, a jednak czuł również, że dowie się od niej czegoś okropnego, czegoś wstrząsającego.

Kate odłożyła rakieta.

— Chodź — powiedziała. — Pójdziemy do parku. Mam z tobą do pomówienia.

— Dobrze. Ale odpowiedz mi na jedno, bo nie wytrzymam! Czy to, co mi zakomunikujesz, dotyczy ciebie... twoich uczuć, czy projektów?

— Nie, Gogo. Dotyczy ciebie. Mnie tylko pośrednio.

Odetchnął z ulgą i uśmiechnął się:

— Chwała Bogu! Więc chodźmy.

Przekonany był, że sprawa cała dotyczy jakichś plotek. Musieli wczoraj głupstw jej nagadać. Pewno o tej kasjerce z Juan-le-Pins. Oczywiście skończy się na wyjaśnieniach. Nie znał wówczas Kate, wobec tamtej dziewczyny był w porządku, płacił jej alimerty, mogła żyć dostatnio, ba, wyjść dbrze za mąż, a za jej histerię on i odpowiada. Strzeliła do tej Włosz przez głupotę, przez głupotę też o brała sobie życie...

(Ciąg dalszy nastąpi)



Biali Indianie nad Amazonką

Tajemnica szczepu zamieszkałego w dzikiej puszczy

W górnym dorzeczu Amazonki, w niedostępnych puszczych, żyją od wieków szczepy Indian, trudniących się wyłącznie rybołówstwem, polowaniem i uprawą kukurydzy. Szczepy te żyją w stanie pierwotnej dzikości, nie utrzymując żadnych stosunków z cywilizacyjnymi ośrodkami, położonymi nad Amazonką. Wśród tej niezbadanej do dziś i nieprzebytej puszczy leży wieś indyjska, której mieszkańcy, dawni czerwonoskórzy, od przeszło 80 lat mają białą cerę.

Przed kilku laty do wsi białych Indian dotarła amerykańska ekspedycja, pierwsza, jaka kiedykolwiek zabłądziła w te strony. Na czele ekspedycji stał znany badacz Indian, prof. dr Wilfred, który w czasie jednej ze swych pierwszych wypraw w dorzecze górnej Amazonki słyszał już o białych Indianach. Odtąd myśli o tym dziwnym szczepie nie dawała mu spokoju. Postanowił zbadać tajemnice szczepu, do którego siedziby przedzierać się trzeba było przez dziką, stopą człowieka prawie nietkniętą, puszcę. Po kilku dniach uciążliwej podróży, ekspedycja natrafiła na wieś indyjską, w której wigwamy zastąpione były przez drewniane, solidnie budowane domy, znak niechybny, że mieszkańcy wsi stoją na wyższym stopniu kulturalnego rozwoju. Legenda o białych Indianach okazała się prawdziwą. — Pod barwnym indyjskim welniakiem kryli się ludzie biali, niczym nie różniący się od mieszkańców północnej Ameryki czy Anglii. Wioska była zamieszkała przez około 200 rodzin. Język ich był dziwną mieszaniną wyrazów indyjskich i angielskich. Ekspedycja znalazła nawet różne dokumenty i kilkadziesiąt egzemplarzy Biblii w języku angielskim. To pozwoliło na wyjaśnienie powstania białych Indian.

ZAGINIONY STATEK

W roku 1854, jesienią, najszybszy statek linii Blackwell — „Madagaskar” — opuścił port australijski, Melbourne, z ładunkiem złota oraz 300 pasażerami, udając się w drogę powrotną do Anglii. Uplynał miesiąc jeden, drugi, tymczasem po „Madagaskarze” ani śladu. Po kilku miesiącach bezowocnych poszukiwań ogłoszono statek za przepadły. Lloyd wypłacił należne premie asekuracyjne i sprawa ta, przynajmniej dla świata handlowego została załatwiona.

PIRACI NA STATEKU

Po wypłynięciu z portu Malbourne statek „Madagaskar” zepchnięty został przez burzę na obce wody. Sytuację tę wykorzystali piraci, którzy wśród podróży zakradli się na pokład i kiedy statek znalazł się na pełnym morzu, zdala od uczęszczanych szlaków okrętowych, wymordowali załogę i znaczną część podróżnych, zabierając za sobą zaledwie 30 kobiet i dzieci. Piraci z łupem, kobietami i dziećmi, łodziami przeprawili się ku pobliskim brzegom.

Szczęście nie sprzyjało rozbójnikom morskim. Zaledwie zdołano ułokować się w łodziach, zerwał się gwałtowny wicher, który zepchnął łodzie w kierunku dzikich wybrzeży brazylijskich u ujścia Amazonki. Łódź ze skarbem złotym zatoniła w czasie burzy. Wyrzuceni na ląd rozbójnicy przebijali się przez puszcę coraz dalej, podążając w górę rzeki, ciągle w poszukiwaniu drogi, która miała ich wypro-

wadzić z mrocznych ostępów puszczy na trakt, wiodący w szeroki świat. Tak zawędrowano do górnego biegu Amazonki, w strefie zaludnionej przez Indian. Traf chciał, że gromada białych rozbiła namioty na rozległej polanie, która w języku Indian nosiła nazwę polany złych duchów.

Tej okoliczności biali zawdzięczać mogli swe ocalenie. Indianie, biorąc ich za wcielenie złych mocy, zostawili ich w spokoju, a nawet dla zjedmania sobie ich łaski, co noc składali na brzegu polany ofiary w mleku, jedzeniu, odzieży itp. Z czasem kolonia, złożona z 30-tu białych kobiet an-

gielskich i 20 piratów — reszta bowiem zginęła w drodze — rozmnożyła się. Wnukowie zapomnieli o swym pochodzeniu i upodobnili się całkowicie trybem życia i zwyczajami do okolicznych Indian — stali się „białymi Indianami”.

Cudowna wspinaczka



Słońce się ostatnie promienie na stronę turni, na cały łańcuch Tatr. Skały i śniegi leżące w żłebach lśnią się pomarańczowo, żółto, czerwono-liliowo, a kolorowe światła pelzają po szczytach. Jak czarowani patrzymy na wspaniałe widokisko „plonących” Tatr. W końcu słońce ukryło się zupełnie za szczytami, a nieprzeparta tęsknota za wspinaczką ogarnia coraz silniej turystów.

Przewodnicy zrzędni i silni górale, o twarzach spalonych na miedź krążą koło schroniska, pykając fajeczki. Obok nich stoi młoda dziewczyna — turystka i tęsknie spogląda w górę, a potem na przewodnika. Rozważa i w myśli przelicza zawartość portmonetki, czy aby starczy na ten wydatek, a potem zbliża się do jednego z przewodników.

Wczesnym rankiem, z pierwszym światłem, widać dwoje osób opuszczających schronisko. To starszy przewodnik i młoda turystka, która wczoraj z wieczora tak tęsknie spoglądała na szczyty górskie. Idą stroną ścieżką, wijącą się serpentynami w górę. Po dwóch godzinach wędrowki zaczynają powoli podchodzić pod szczyt. Raz po raz trzeba obuwie zbadać i poprawić, a przewodnik zaczyna przywiązywać turystkę do liny, a potem znów jazda w górę. Do tej pory wszystkie wspinaczki były śmiesznie łatwe, ale teraz dopiero zjawia się wiele trudności i niebezpieczeństw. Przewodnik idzie systematycznie naprzód, trzeba tylko powtórzyć każdy jego ruch i krok. A on wspina się tak lekko i zwinnie jak kozica, jakby po drabinie, nie namyślając się prawie wcale.



Nieraz zatrzyma się przy ścianie, pozostawiając chwyt, albo też staje i wycoczywa. Każde chociaż najmniej wysunięte miejsce używa jako chwyt lub miejsce na krok.

Lecz teraz kolej na turystkę. Przewodnik przycisnął się do skały i trzyma linę w silnych rękach. Lecz jakże trudno naśladować przewodnika. Gdzie są te wszystkie miejsca do chwytów i kroków, które przed chwilą robił przewodnik? Nie wiadomo co z sobą zrobić! „Naprzód, w górę, wartko — jakoś to pójdz!” woła przewodnik, aż nareszcie po długich „och i ach” idzie się w górę, metr po metrze.

Tuż pod szczytem płaska wystawka zaprasza do wycoczynku. Cudowny stąd widok na szczyty niżej położone, na żłebki za-

śnieżone i na doliny. Co za rozkosz prawdziwa, aż dech człowiekowi zapiera, tym więcej że jest się pod opieką wytrawnego i silnego przewodnika.

Ale wnet trzeba iść dalej, bo do szczytu już bardzo niedaleko. Nagle młoda turystka stoi przed olbrzymim, zupełnie pionowym „kominem” — jak objaśnia przewodnik. Trzeba nogi szeroko rozstawić, a potem wolno się podciągać. I już zdaje się wysiłek chwilami niemożliwy, gdy wtem przewodnik pomaga ciągnąć za linę. I znów poszło się kilka metrów w górę i widać z bliska pierwsze szczytowe głązy.

Nad turystami wisi niebo wspaniałe, po którym pędzą chmury, słońcem podświetle. Co za wspaniałe uczucie móc spojrzeć w dół na wioski i zabudowania góralskie, które jak zabawki dziecięce leżą u ich stóp. Młoda turystka jest pełna dumy i zadowolenia, bo po raz pierwszy przeżywa wrażenie prawdziwej wysokogórskiej wspinaczki. W. J.

Pomnik chorwacki

W Biskupiu pod Kninem odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia nowej świątyni wzniesionej dla uczczenia chrześcijańskiej przeszłości chorwackiej, w miejscu, gdzie niegdyś znajdowała się stolica pierwszego króla Chorwacji Zvonimira. Wspaniała świątynia jest dziełem słynnego rzeźbiarza i architekta jugosłowiańskiego Iwana Mestrowica, twórcy wielu pięknych pomników, m. in. pomnika Nieznanego Junaka na górze Avala pod Białogrodem i słynnego posągu biskupa Grzegorza z Ninu w Splicie, w ruinach dawnego pałacu Dioklecjana.

Aktu poświęcenia świątyni w obecności metropolity chorwackiego J. E. arcybiskupa dra A. Stepinača, ordynariusza zagrzebskiego i wielu innych dostojników kościelnych i świeckich dokonał biskup Szibeniku sk. Hieronim Mileta. Podczas uroczystości otwarcia nowej świątyni, które zgromadziły przeszło 10 tys. osób przemawiał arcybiskup Stepinać i wielu innych przedstawicieli społeczeństwa.

Straszna zemsta odpalonego konkurenta

Rzucił bombę do sklepu swego rywala

Grad żelaza spadł niedawno na Meksyk, gdy jeden z wielkich magazynów sprzętów kuchennych i narzędzi żelaznych wyleciał w powietrze. Historia tej eksplozji jest na wskroś meksykańska. Jak się okazało, właściciel magazynu jeszcze przed kilku laty należał do t. zw. gauchos, pasterzy bydła. Zapoznał się wówczas z uroczą Juannitą, w której kochał się również jego kolega Fernandez Ruiz. Juannita wybrała jednak Miguela Galquira, obecnego właściciela sklepu z żelastwem. Odpalony konkurent poprzy-

siągnął zemstę, którą w tych dniach wykonał, podrzucając w sklepie bombę o niezwyklej sile wybuchowej. Jak olbrzymia była siła wybuchu świadczy najlepiej fakt, że nawet grube kotły kuchenne, znajdujące się w składzie zostały rozzerwane. Urządzenie sklepu i część domu została całkowicie zdemolowana. Całe szczęście, że eksplozja zdarzyła się po zamknięciu sklepu oraz, że dom, w którym sklep się znajdował, nie był jeszcze zamieszkały. Dzięki temu nikt z ludzi nie odniósł poważniejszego szwanku.

NASZA NOWELKA

„Tłumacz” HUMORESKA

Pan Florey, profesor filologii uniwersytetu w Sorbonie (Francja) zdecydował się spędzić w tym roku wakacje w Bearn. Nie trzeba jednak sądzić, że udawał się tam dla zdobywania niebiosięcznych szczytów górskich. Nie. Ambicje profesora były... wyższe i szlachetniejsze. Postanowił studiować tam język Iberów, pradziadków Basków, dzisiejszych mieszkańców Pirenejów.

Od dwu tygodni zamieszkiwał profesor uroczą wioszczyzną górska, wtuloną między ogromne, u dołu zalosione, na szczyty zaś bielejące śniegiem olbrzymie góry. Tam rozkoszował się profesor postępowaniem swojej pracy, świadom jej wagi i znaczenia dla całej ludzkości. Profesor nie był jednakże osamotniony; codziennie rano listy przynosił mu kilkanaście listów. — Zacznie nie profesor Florey utrzymywał stały kontakt ze znakomitymi filologami tego świata.

Pewnego dnia, wśród licznej korespondencji profesor znalazł list z Paryża. Rował szybko kopertę i zdumiał się. Miał przed sobą cztery kartki papieru, gęsto zapisane drobnymi literkami, zdając się być nie do odczytania. Było bardzo podobne do hieroglifów egipskich, — też do gryzmołów bawiącego się a. Florey włożył na nos okulary, wilił jednak przesuwać je na czoło po-

to, by za chwilę przetrzeć oczy, kilka razy zbliżyć i oddalić od oczu zagadkowy list — jednak bezskutecznie. Nie odczytał jednego nawet słowa.

— Czyżby to pisał jakiś lekarz? — pomyślał. Znał lekarzy z tej tylko strony, że jak nikt umieją pisać tak, że pismo ich odczytywać potrafią tylko... aptekarze.

Profesor Florey postanowił rozwiązać dręczącą zagadkę natychmiast, udał się więc do aptekarza, mieszkającego o kilka kilometrów od wioski.

Aptekarz patrzył długo na list i wreszcie powiedział:

— Być może, że pisze to jakiś lekarz, panie profesorze; list jednak, o ile się nie mylę, jest pisany w języku angielskim.

— Psia... — zaklął pod nosem profesor.

Profesor Florey mówił biegle po tatarsku, hebrajsku, arabsku i jeszcze jakimś tam językiem, nie znał jednak angielskiego. Po angielsku umiał Aubignac, sekretarz osobisty profesora, co — kiedy go tam nie było. Został w Sorbonie. Położenie profesora było nader kłopotliwe. Patrzył na kartki zapisane językiem dyplomatów znad Tamizy tak, jak patrzył na gazetę trzymiesięczną dziecko; nie nie rozumie, nawet niczego się nie domyśla.

— Czy nie ma tu kogo w pobliżu, kto mógłby mi przetłumaczyć ten list?

Aptekarz, chcąc koniecznie wyratować profesora z opresji, rzekł:

— Nauczyciel angielskiego nie zna... Ale — żona miejscowego notariusza studiowała w Anglii, niewątpliwie więc odczytuje nam ten list!

Po kilkunastu minutach marszu znaleźli się przed domem notariusza. Dzwonią.

Drzwi otwiera służąca. Aptekarz przedstawia sprawę.

— Niestety — mówi służąca — pani notariuszowa wyjechała niedawno z mężem na wakacje...

— Pech, panie profesorze, pech... — mruknął zasmucony aptekarz.

Twarze obu panów zachmurzyły się. — Co tu robić?

Nagle twarz aptekarza zajaśniała uśmiechem zwycięstwa. Znalazł myśl!

— Panie profesorze, zdaje się, że załatwimy pomyślnie sprawę. Pan wie zapewne, że od wczoraj na placu cyrk rozbił namioty?

— Naturalnie — odpowiedział profesor. To jest jednak mały cyrk, zupełnie biedny, jak z daleka mogłem osądzić. Trzy stare szkapy i jakiś tam lew, to cała menażeria... Ale co to ma wspólnego z tym listem?

— Jest tam poskramiacz niedźwiedzi — mówił aptekarz — który w razie potrzeby zamienia się także w czarodzieja. Był u mnie wczoraj po lekarstwo. Mówił, że długo podróżował po Ameryce. Może on umie po angielsku?

Profesor skrzywił się. Wydawało się mu co najmniej dziwne, by jakiś tam poskramiacz niedźwiedzi pomagał profesorowi z Sorbony przy tłumaczeniu listów. Przecież to śmieszne... Ale co robić?

— Mogę Pana do niego zaprowadzić — zaoferował swe usługi aptekarz.

Profesor nie miał wyboru. Poszli. — Poskramiacz znajdował się przy pracy. Ćwiczył właśnie swego niedźwiedzia, olbrzymiego amerykańskiego grizzly. Związał ciężkimi ruchami naśladowało pracę

rolnika, gałęzią świetnie zastępując plug. Specjalnością niedźwiedzia był jednak taniec, do którego przygrywał na gitarze sam „pogromca”, śpiwając przy tym jakąś ludową piosenkę.

Pogromca spostrzegłszy przybyszów, przerwał próby i wyszedł im naprzeciw.

Aptekarz przedstawił mu powód przybycia.

— Pan umie po angielsku? — zapytał profesor Florey.

— Ależ naturalnie, perfektnie, — powiedział chełpliwie pogromca z południowo-amerykańskim akcentem.

— Czy mógłby więc pan przedtłumaczyć mi list, pisany w tym języku?

Poskramiacz — po chwili niepewności, zawołał z ożywieniem:

— Ależ naturalnie, naturalnie... pre-stissimo!

Obejrzał list i zaczął czytać. Czytał powoli, mrużąc coś pod nosem i uwydatniając chwilami mrużenie jakimś wydatnymi gestami. Zdziwiło to trochę i aptekarza i profesora — oczekiwali jednak wyniku z niecierpliwością. Uplynęła jedna minuta, potem druga, trzecia — a pogromca wciąż czytał i czytał. Profesor Florey zaczął się wreszcie niecierpliwić.

— Czy pan nie rozumie? — zapytał.

Pogromca spojrzawszy wpięty na profesora, później w niebo — jakby namyślając się nad czymś — i wreszcie z nieśmiałym uśmiechem powiedział:

— No nie, senor. To jest tak: Po angielsku rozumiem wszystko, po francusku jednak nie zupełnie. Rozumiem więc list, ale nie potrafię go przetłumaczyć.

Tłumaczył z francuskiego (L. Wolny)